Nr. 114. We Lwowie Wtorek dnia 24. Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wyjaśnienia i tłumaczenia.

Lwów 23. kwietnia.

Ćwierć wieku właśnie upływa od chwili, gdy austrjacki podówczas jeszcze cesarz odwidził królowę angielską w Koburg, królowę, opłakującą podówczas zgon swego ukochanego małżonka. Po dwudziestu pięciu latach, dziś właśnie, zjeżdżają się już nie cesarz austrjacki z królową angielską, ale cesarz-król monarchji austro-węgierskiej z królową-cesarzową Angiji i Indyj.

Już samo wymienienie tych tytułów wystarcza, ażeby w umyśle wywołać cały szereg wspomnień, całą galerję obrazów, jakie dłoń czasu przez przeciąg lat dwudziestu pięciu nakreśliła na kartach historji. W naszym wieku lata biegną z potrojoną szybkością, potrójnie ciężkie, potrójny też rys pozostawiają na swej drodze, ćwierć wieku równa się trzem, wiekom dawniejszym!

Jest opowieść ludowa, która powiada, że „król rzadko widzi króla drugiego, bo w ślad za ich zjazdem nie idzie wesołość, ale smutek..." Piosnka ta, to echo dawniejszych czasów, gdy każde odwidziny monarsze połączone były z zapowiedzią jakiejś nowej burzy, czy to na zewnątrz czy na wewnątrz państwa.

Dziś naturalnie czasy się zmieniły, ale i dziś monarchowie rzadziej spotykają się przy uczcie weselnej, niż przy smutnym obchodzie

Podróż cesarzowej Wiktorji nie w najprzyjemniejszym podjęta jest celu. Jedzie ona odwidzić swą córkę, która narażona na szykany Bismarka czuwa nad łożem umierającego męża, która musiała dla fałszywych względów polityki złamać serce córki, która wreszcie zmuszona jest widzieć własnego syna stojącego w przeciwnym obozie, występującego przeciw matce i żonie monarchy. Królowa Anglji jedzie wreszcie do stolicy państwa swej córki nie będąc pewną jakie znajdzie tam przyjęcie ze strony ludności, a przygotowana z góry, że przeciw jej osobie rozwinięto energiczną agitację i to ze strony tych właśnie, którzy rząd męża jej córki reprezentują. Niewesołe są więc uczucia, które towarzyszą królowej Anglji w podróży do Berlina, nie wesołe będą wspomnienia z tej drogi tak długiej a tak przykrej...

Ale w przejeździe do Niemiec staje królowa Anglji i na austrjackiej ziemi, i tu w Tyrolu, wśród wspaniałej przyrody odetchnie na chwilę innem powietrzem witana przez monarchę Austro-Węgier, witana z tą serdecznością, jaka w stosunkach monarchów rzadko tylko dostrzegać się daje.

Ale nietylko monarcha i ludność weźmie udział w tem powitaniu, bo w królowej Wiktorji przyzwyczajono się widzieć uosobnienie konstytucyjnego monarchy. W czasie obchodu piędziesięcioletniego jubileuszu rządów, miała królowa Wiktorja sposobność przekonać się, że nietylko monarchowie z kurtoazji, ale ludy z przekonania składały hołd jej zasadom jako monarchini. Królowa Wiktorja odznaczała się nietylko nadzwyczajnym taktem w sprawach publicznych, ale umiała zawsze osobiste swe poglądy upodwładnić woli narodu. Jakakolwiek była większość parlamentu, jakiekolwiek osobistości większość tę tworzyły, królowa Wiktorja bez względu na swoje osobiste sympatje lub antypatje, szła zawsze za głosem woli ludu i powoływała do rządu tych, których wola ta jako doradców korony wskazywała.

To też dziś, w chwili, gdy reakcja podnosi głowę, gdy z Niemiec wychodzi hasło siły przed prawem, gdy parlamentaryzm dzięki nie opatrzności jednych, obojętności drugich a złej woli innych w co raz ciaśniejsze party jest granice, gdy prawa ludów bywają krępowane, ku Anglji zwracają się serca, ażeby tam zaczerpnąć siły, ażeby nabrać nowej żywotności i pobudzić do życia młodego starca, który zowie się parlamentaryzmem.

W stolicy tyrolskiej zbliżą się do siebie dwie koronowane głowy, które z ludami pod ich berłem zostającemi połączone są nie węzłem przemocy, ale zaufaniem i miłością. Królowa Wiktorja, wychowana wśród innych warunków, uważała system parlamentarny jako naturalną konieczność, cesarz Franciszek Józef musiał dopiero silną dłonią złamać przesądy i popchnąć monarchję na drogę rozwoju przez powołanie ludów do współudziału w rządach. Królowa Anglji zastała już parlament w formie od wieków urobionej, cesarz Franciszek Józef musiał go tworzyć z uwzględnieniem różnych narodowości, a tworząc go, miał do walczenia z tymi, którzy podsuwali tak silną dla każdego władcy pokusę — samowładztwa. Naturalnie, że młode życie parlamentarne Austro-Węgier nie da się porównać z takimże życiem w Anglji. Tam parlamentaryzm wsiąkł w krew narodu, u nas są ciągle jeszcze ludzie, którzy zainaugurowany co dopiero system pragnęliby zgnieść — a przynajmniej ścieśnić ile możności — ze szkodą państwa; tam na polu życia publicznego widzimy ciągły i trwały rozwój, podczas gdy u nas życie to nie tylko się nie rozwija, ale słabnie. Z tem wszystkiem jednak uznać należy, że tak w Anglji, jak i w Austro-Węgrzech od korony idzie prąd jak najliberalniejszy, a jeżeli u nas nie zakwitł tak parlamentaryzm, jakby zakwitnąć powinien, to w przeważnej części wina w tem naszej słabości, która nie pozwala nam zdobyć się na energiczne obalenie przesądów i zerwać do reszty więzy, które nas niegdyś krępowały, a które wolą monarchy zostały z nas zdjęte.

Spotkaniu tedy dwóch takich monarchów cała ludność przypatruje się z radością, bo pewna jest, że w rozmowie nie padną słowa, którychby było celem cofnąć świat z drogi postępu.

Ale prócz tego i z innych powodów Anglja jest dla ludów monarchji austro-węgierskiej sympatyczną. Anglję bowiem i Austrję łączy wspólne niebezpieczeństwo, grożące od północnego wschodu, a niebezpieczeństwo poważne.

Dziś Austro-Węgry dzielą się z Anglją w obowiązku opieki nad Turcją i półwyspem bałkańskim, a podział obowiązku musi być tem ważniejszy, że Anglja na drugim punkcie zagrożoną jest przez Rosję — na punkcie posiadłości azjatyckich, które rzec można stanowią serce zasilające żywotną siłą Wielką Brytanję...

Tak więc na Insbruk zwrócone są obecnie podejrzliwe oczy Petersburga i Berlina, bo w stolicy Tyrolu zjechała się dziś para monarchów, mająca wielkie zadanie przed sobą: obronę praw ludu na wewnątrz, ochronę praw narodów na zewnątrz przed przewagą brutalnej siły.

Prześladowanie unitów.

W sprawie nieszczęśliwych unitów podaje *Dz. Pozn.* następujące wiadomości:

Z Podlasia, powiat włodawski 14. kwietnia. W powiecie włodawskim i radzyńskim na unitów, za nieświęcenie świąt prawosławnych, i nieuczęszczanie do cerkwi nakładają kontrybucje. Prócz tego za śluby krakowskie pakują do więzienia, a małżeństwa uznają za nielegalne Nieruchomości unitów zesłanych do gubernji orenburskiej sprzedają na licytacji za bezcen.. Do każdej wioski zjeżdża zwykle trzech wójtów z policją i po ocenieniu nieruchomości odbywa się sprzedaż. Nie dawno też zapowiedziano, że grunta unitów zesłanych do gubernji orenburskiej zostaną sprzedane prawosławnym, i że wkrótce znowu dziesięć rodzin z powiatu każdego zostanie zesłanych do Orenburga. Poszukiwania tych unitów, którzy z gubernji chersońskiej udali się na Podlasie dla odwidzenia, odbywają się ciągle. Spodziewają się tam ciągle nowych napadów i oczekują z dnia na dzień rewizji, kontrybucyj, więzienia i zsyłek.

Z Lublina znów piszą:

Jeżeli unici gubernji siedleckiej doznają strasznych prześladowań, to stokroć są nieszczęśliwsi ci unici gubernji lubelskiej, którzy postanowili wytrwać w wierze ojców.

Podczas krwawego apostolstwa w roku 1865 w gubernji lubelskiej i duchowieństwo i lud nierównie mniej opierali się przyjęciu prawosławia niż w gubernji siedleckiej. Wprawdzie i w Lubelskiem lud niechętnie przechodził na prawosławie, wprawdzie i w Lubelskiem odbywały się sceny, przenoszące nas w wieki średnie. Nakładano kontrybucje, bito i katowano, skazywano na wygnanie. Zachowanie się jednakże ludu było bardziej bierne.

Całe wioski niechętnie, lecz pod naciskiem kontrybucji, egzekucji wojennych, bicia i zsyłek, przeklinając w duszy swych prześladowców, szły do cerkwi prawosławnej. Jednakże im mniej wytrwało w wierze ojców, z tem większą wściekłością rząd ich prześladował. Należy zaznaczyć, że w czasie pertraktacji z Rzymem zwykle najgwałtowniej rząd rosyjski prześladuje unitów. Tak było przed ostatniem zamianowaniem biskupów, tak też dzieje się i obecnie. Rząd rosyjski dąży widocznie do sprawosławienia Lubelskiego i ostatecznego zlania z Rosią, a zapewne i zniesienia rzymsko-katolickiej dyecezji lubelskiej. Historyczny Lublin, wsławiony złączeniem się dwóch bratnich narodów, nie daje spokoju rosyjskim „diejatelom". Pragnęliby w jak najkrótszym czasie zatrzeć tu wszelkie ślady polonizmu i katolicyzmu. Ztąd zamykanie kościołów, translokacje księży do innych dyecezyj lub nawet zsyłki ich w głąb Rosji. Dziś u nas Rosjanie głośno wypowiadają swoie projekta. Według zdania tych działaczy, wszystkie kościoły w Lublinie, z wyłączeniem jednego, należy obrócić na cerkwie; w każdym powiecie zostawić tylko po dwa lub trzy kościoły. Nietylko w Chełmskiem, które jest ogniskiem propagandy prawosławnej, lecz i w powiatach Hrubieszowskim, janowskim i lubelskim, dzieją się rzeczy nie do uwierzenia. Lud zmuszają do przyjmowania prawosławia i ścisłego wypełniania obowiązków i obrzędów narzuconej mu religji.

Kontrybucje u nas są na porządku dziennym.— unici płacą nie tylko za uczęszczanie do kościołów, za nie obchodzenie świąt prawosławnych itp., lecz zabierają im dobytek — słowem rujnują ich ekonomicznie. Oprócz tego unita za podobne wykroczenia płaci nie tylko karę, nie tylko naraża się na bezkarne ograbienie przez władze, lecz biją go i wsadzają do więzienia. Popi prawosławni chodzą od domu do domu i wypytują się dzieci o stosunki religijne ich rodziców; obrazy katolickie, w razie znalezienia ich w domu unickim, wyrzucają do chlewów i kloak.

Duchowieństwo wyższe prawosławne pod tym względem nie jest lepsze. We wsi Przygaliny pewien włościanin wystawił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na gruszy przy gościńcu. Archierej, wizytując eparchję, zauważył obraz i rozkazał wyszukać winowajcę i zdjąć obraz. Ponieważ unita w tym względzie nie chciał być posłusznym archierejowi, obraz rozkazano zdjąć wójtowi a unitę skazano na zapłacenie kary.

Z rozpraw budżetowych.

(*Fundusz dyspozycyjny.*)

W czasie obrad budżetowych nad tym tytułem pierwszy głos zabiera poseł dr. F u s s. Domaga on się dla niezawisłej prasy tej samej swobody, jaką cieszy się prasa półurzędowa a występuje ostro przeciw owym licznym konfiskatom, które dzienniki, występujące przeciw rządowi, do ruiny doprowadzają. Jako przykład takiego gnębienia przytacza *Deut. Allg. Ztg.* W dalszych wywodach oświadcza, że między wszystkiemi stronnictwami istniejącemi w izbie nie ma ani jednego, któreby było istotnie z rządu zadowolone i uchwalało budżet dla tego, aby dać wyraz zaufania. Z grzeczności tylko uchwala się wotum ufności. My z tej strony izby (z lewicy) nie mamy podstawy głosować za funduszem dyspozycyjnym dla rządu, który jest na najlepszej drodze skorumpowania parlamentarnych stronnictw i zdyskredytowania przez to życia konstytucyjnego. Ze stanowiska Niemców uważamy dzisiejsze ministerstwo jako karykaturę umiarkowania i wzajemnego poszanowania i dla tego w sposób niedwuznaczny, głosując przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, wyrażamy mu nieufność.

Poseł B o r c i c z skarży się, że półurzędowa prasa działa na szkodę Kroatów i Słoweńców. W szczególności podnosi on napaści, jakie wymierzono przeciw nim z okazji jubileuszu Strossmayera.

Pos. dr. H e r b s t oświadcza, że głosowanie za funduszem dyspozycyjnym jest o tyle ważne, o ile wyraża ono ufność lub nieufność dla rządu. Jego towarzysze chcą wyrazić tę ostatnią i dla tego głosować będą przeciw przyjęciu tego tytułu.

Prezydent ministrów hr. T a a f f e: Przemawiać przy tym tytule jest zadaniem, które z jednej strony można uważać jako trudne, z drugiej jako bardzo łatwe. Trudne dla tego, że muszę powtórzyć to, co już od lat wielu mówię, a czego niektórzy z panów nie chcą akceptować, że głosowania za funduszem dyspozycyjnym nie uważam jako wotum ufności. W tem wyjaśnieniu mieści się zarazem owa łatwość zadania, powtarzam bowiem to, co już w poprzednich latach powiedziałem. Uważam fundusz dyspozycyjny tak, jak wszystkie inne wydatki w budżecie. Nie sądzę zaś, aby 50.000 zł. uważał ktoś za wydatek nadzwyczajnie wysoki. Każdy kto się polityką zajmuje, każde stronnictwo polityczne wie, że aby zapatrywanie, któremu się chce dać wyraz, dostało się do dzienników, potrzeba na to pewnej kwoty pieniężnej. Wszystko co rząd zamierza uczynić lub czego chce zaniechać, jawnie jest omawiane; trzeba więc też dać możność i rządowi, aby w tym lub owym kierunku swoje zapatrywania wypowiedział, a przeciwne zwalczył—a od ministrów przecież nie można żądać, aby potrzebną na ten cel sumę składali. Należy to do czynności urzędowych i na tej samej podstawie możnaby się domagać, abym płacił prezydjalnego sekretarza i swego koncepistę, a uchwałę Izby potrzebnej na ten cel kwoty uważał za wotum ufności.

Są wprawdzie rządy, które z funduszu dyspozycyjnego robią kwestję ufności lub nieufności, ale to tam, gdzie rząd jest właściwym rządem partji i którego obalenie każdego czasu może nastąpić. Tego nie dopuszczają jednak austrjackie stosunki, a w szczególności teraźniejszy rząd, który nie powstał z jednego stronnictwa. Powiedziano, że żadne stronnictwo nie oświadczy się, jako zupełnie zadowolone z polityki obecnego rządu. To naturalne — bo wtedy rząd stałby się ministerstwem partyjnem — a pozwalam sobie zawsze to zaznaczyć, że niem nie jesteśmy, owemu więc mowcy z lewicy, który mi to świadectwo wystawił, zobowiązany jestem do podziękowania. Skoro już odpowiadam owemu panu, to podnieść muszę, że mówiąc o rządzie, wyraził się: Rząd robi to, rząd robi owo — a wszystko robi tylko dla tego, aby módz słodko dalej rządzić. Proszę całą izbę o oświadczenie czy słodko rządzę? (*Wesołość*). Jeden z mowców powiedział także, że rząd wydaje mu się karykaturą — owóż muszę wyznać, że zapatrywania pewnych stron robią na mnie i na moich kolegach zupełnie podobny efekt. Poruszono tu także, że skoro ks. Jerzy Czartoryski, który był zapisany na liście mowców, wykreślił się, musiało to się stać z politycznych powodów. Jakkolwiek specjalnie nie jestem upoważniony do czynienia w tym kierunku żadnych wyjaśnień, zawiadamiam izbę, że stało się to z tej przyczyny, iż książę musiał wyjechać do Paryża, gdzie jego syn niebezpiecznie zachorował.

Poseł L u e g e r uskarża się, że dzienniki wiedeńskie bez względu czy są oficjalne czy opozycyjne, zwalczają konsekwentnie większość. Wnosićby ztąd można, iż opozycja dzięki tajnemu stosunkowi z rządem, mogłaby być także nazwana partją rządową. Ja istotnie nie raz zapytuję sam siebie: czy rząd nie jest liberalnym — a czynię to, gdy widzę uśmiechniętych posłów opozycyjnych dążących ku ławom ministerjalnym i ściskających ręce ministrów. Albo więc są ministrami liberałów, albo liberalni nie są już więcej opozycją. (*Wołanie z lewicy: nie jesteśmy grubianami.*) Opozycja zna się na dyplomacji. Tu rzuca pioruny przeciw ministerstwu — a ubocznemi drogami udaje się do rządu, otrzymuje uściski rąk i to, czego chce. (*Głośne wołania z lewicy: kłamstwo, wymienić wypadki i nazwiska, to zasługuje na przywołanie do porządku!*)

Poseł N e u w i r t h: Cóż my otrzymujemy od rządu?

Poseł W r a b e t z: Któremi drzwiami się wchodzi, aby dostać order Franciszka Józefa? (*Ogólny hałas na lewicy i wołania do Luegera: Lügner*).

Poseł L u e g e r dalej mówił: Macie prawo mi odpowiadać; ale dla czego się tak zapalacie, skoro to nieprawda? (*Ponowny hałas i wołanie: wymienić wypadki!*). Interpelujcie panowie ministrów, posłowie nie bywają interpelowani, a ja dam odpowiedź jeśli sam zechcę, a nie na wasze żądanie. Mam dostateczny zapas dowodów, jak liberalna partja postępuje. (*Grubjaństwo, milczeć!*). Panie prezydencie proszę o zarządzenie spokoju, abym mógł dalej mówić. (*Nowe sykania i wołanie: koniec, dość już słuchaliśmy*)

Poseł H a c k e l b e r g: Każdy wedle siebie sądzi.

Poseł L u e g e r kończy: No dzięki Bogu... (*Okrzyki z lewicy: koniec, koniec! Prezydent dzwoni — na chwilę hałas ustaje*)... powiedziałem na razie wszystko, co mi na sercu ciężyło... (*nowe sykania*). Mnie nie wprowadzicie panowie w kłopot upraszam pana prezydenta, by mnie obronił przed gburowatością tych panów (*sykanie*).

Prezydent dr. S m o l k a dzwoni i prosi o nieprzerywanie. (*Wołanie z lewicy*).

Poseł L u e g e r dalej zaczyna mówić: Przychodzę do konkluzji. Chcę, aby bodaj prasa urzędowa trzymała się prawdy i patrjotyzmu.

Poseł W e i t l o f: Dla mnie nie ma żadnej wątpliwości, że poczytuję sobie za zaszczyt, iż jestem Niemcem — a to nietylko słowami lecz i czynem udowodnię, głosując przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Dalej mowca zwróciwszy się przeciw wnioskowi szkoły wyznaniowej, mówi: Nie zamierzałem zabierać głosu, ale gdy poseł Wiednia, które to miasto ja tu również reprezutuję, świadczył się za wyznaniową szkołą, muszę słów kilka także dorzucić. Ci panowie, którzy chcą szkoły wyznaniowej, mają tylko jeden cel oddania jej na łaskę i niełaskę Kościołowi. Gdy wniosek ten przyjdzie pod obrady izby, lewica stanie przeciw niemu solidarnie. Nie wiem, czy poseł Lueger (*wołania z lewicy: nie potrzebujemy go*) pójdzie ręka w rękę z ks. Liechtensteinem przeciw naszej szkole.

Poseł L u e g e r: Oczywiście, dla konfesyjnej szkoły to uczynię.

Poseł G r e g r: Będzie to więc dla pana hańbą! (*Hałas i wołanie z lewicy: Brawo Gregr*).

Poseł G r e g r: To skandal dla demokracji! (*Ponowne wołania: brawo Gregr!*).

Poseł D e r s c h a t t a: To najlepsza odpowiedź: (*Hałas nie do opisania — prezydent dzwoni*).

Prezydent dr. S m o l k a: Za wyrażenie się przyzywam dra Greg ra do porządku.

Poseł dr. W e i t l o f: polemizuje dalej z Luegerem i oświadcza, że jeśli ten nie dowiedzie swego twierdzenia i nie powie, kto chodzi bocznemi drzwiami do rządu, aby coś otrzymać, nazwany będzie oszczercą. Jeśli kto jest honorowym człowiekiem, którym poseł być powinien, ten jasno mówi gdzie i kto co wziął.

Następuje rzeczowe sprawozdanie, a po przemówieniu Fussa — Lueger żąda głosu. (*Wołania: aha!*).

P r e z y d e n t: Zdaje mi się, że poseł Fuss nazwał rząd karykaturą ministerstwa — przywołuję go więc do porządku.

W dalszym ciągu przemawiali pos. L u z z a t o, S u e s s i S t u r m ostro występujące przeciw L u e g e r o w i, poczem ten ostatni oświadcza, że order cesarza Franciszka otrzymał nie od ministerstwa, ale od cesarza. (*Na lewicy śmiechy*).

Pos. P r a d e: Śmieszne to, gdy demokrata przyjmuje order. (*Brawo z lewicy*).

Pos L u e g e r wyjaśnia, że dostał order jako zastępca prezesa komitetu urządzającego obchód uroczystości zaślubin arcyks. Rudolfa i mówi, że wypadki, o których wspomniał przytoczyłby, gdyby go byli mowcy grzecznie o to poprosili. (*Wołania: mowca szynkowy!*) Nie walczę ubliżającymi słowy, bo kto ich używa nie zaprzecza zarzutom, ale je potwierdza. Nie odwołuję ani jednego słowa. Wszystko co powiedziałem udowodnię, gdzie panowie z lewicy zechcą. (*Wołania: tutaj, zaraz*).

Poseł C h o n z pięścią przystępuje do mowcy: Wskaż pan osoby, a nie rzucaj się pan na całe stronnictwo. Odpowiadaj pan natychmiast!

P. L u e g e r: Nie chcę. Nie dam się zmusić. Usłyszycie to panowie innym razem! (*Hałas i wrzawa.*)

Sprawozdawca poseł M e z n i k: Przy tak wysokiej temperaturze, jaka w tej chwili w izbie panuje, wolałbym zrzec się głosu, ale muszę słów kilka powiedzieć. Tajemnica, dlaczego obecne ministerstwo tak długo się utrzymuje, leży właściwie w tem, że nie jest ono partyjnem, ale uwzględnia wszystkie stronnictwa i opozycję. (*Wołania, aby posiedzenie zamknąć.*)

Po kilku jeszcze słowach sprawozdawcy, polecających uchwalenie funduszu dyspozycyjnego, izba przystępuje do głosowania.

P r e z y d e n t: Tytuł: Fundusz dyspozycyjny 128 głosami przeciw 116 odrzucony. (*Ogólne poruszenie w izbie, posłowie gromadzą się na środku sali*). Proszę zająć napowrót swe miejsca. Poseł Wiedersperg zażądał głosu, którego mu udzielono.

Pos. W i e d e r s p e r g: Gdy wynik głosowa-

34)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Sir Filip Vivian! — zameldował lokaj pani Fraser, otwierając na oścież drzwi do bawialni, na dobrą godzinę przed zwykłą porą wizyt.

— Przepraszam panią bardzo za wczesne najście — rzekł sir Filip, kłaniając się z wykwintną uprzejmością — ale chciałem zastać panią samą, mam bowiem zakomunikować pani rzecz, która co tylko doszła do mojej wiadomości, a która bardzo blisko obchodzi szanowną panią.

— Mnie blisko obchodzi, sir Filipie — powtórzyła mała wdówka zaniepokojona. — Pan doprawdy bardzo łaskaw, że się tem interesuje.

— Musiałbym się chyba wyrzec wszelkich pretensji do miana uczciwego człowieka, gdyby sprawy takie jak ta, która mnie tu sprowadza, nie interesowały mnie — odparł Vivian. — Przedewszystkiem zaś proszę panią z góry o przebaczenie za to, że ośmielę się zadać pytanie, dotyczące czysto osobistego interesu pani.

— Ależ proszę, proszę — rzekła skwapliwie [illegible] Fraser. — Pytaj pan o co zechcesz. Jestem [illegible] przynosisz mi pan jakieś niedobre wia- [illegible] dz mi pani szczerze, czy pogłoska o zaręczynach pani z panem Gueldre jest w istocie prawdziwą?

— Tak jest. Jestem zaręczona z panem Gueldre. Nic w tem zresztą dziwnego, lubię tego człowieka i szanuję go.

— Cieszy mnie to, że nie użyłaś pani cieplejszego słowa — rzekł Vivian z łagodnością, która czyniła wszelką obrazę niemożliwą — bo zadanie moje będzie o wiele mniej przykrem do spełnienia, jeżeli pan Gueldre nie zdołał wzbudzić w sercu pani gorętszego uczucia. Zostałaś pani srodze oszukaną przez tego nikczemnika — ciągnął dalej, biorąc ją za rękę. — Gueldre ma żyjącą żonę, która, jestem o tem mocno przekonany, wie doskonale o jego zamierzonem małżeństwie z panią.

Pani Fraser pobladła śmiertelnie i wyszeptała z trudnością:

— To nie może być prawdą — i wybuchnęła płaczem, którego sir Filip nie usiłował uspokoić.

— Jesteś pan, bardzo dobry — rzekła w końcu, ściskając go za rękę i patrząc na niego łagodnie przez pełne łez oczy. — Ale, tak mi ciężko w to uwierzyć. Czy pan się nie mylisz, czyś pan tego pewien?

— Tak pewien, jak tego, że w tej chwili panią widzę. Żądam od pani, abyś zerwała te zaręczyny, jedynie na zasadzie mego zapewnienia, i daję pani słowo honoru, że za kilka miesięcy, a może nawet tygodni, przedstawię pani moje dowody. Wymagam od pani, abyś, napisała do niego, donosząc mu poprostu, że dowiedziałaś się ze źródła, o którego wiarogodności nie możesz wątpić, iż on jest żonatym człowiekiem, ale zechciej pani źródło owo zachować w tajemnicy dopóki pani z niej nie zwolnię. Proszę panią o to, gdyż jeżeli pani wymienisz moje nazwisko, zaszkodzisz pani bardzo, pewnej, nader ważnej dla mnie, sprawie. Jeżeli wszakże nie zechcesz pani postąpić w ten sposób, ani uwierzyć moim stanowczym zapewnieniom, to powiedz mu pani w oczy, że żona jego żyje, i wówczas osądź po wyrazie jego twarzy.

— Nie, sir Filipie! Ja nie chcę, nie mogę pana tak obrażać. Taki człowiek, jak pan, nie powtarza błahej wiadomości nie będąc jej pewnym, a tembardziej takiego ciężkiego oskarżenia. Postąpię tak, jak pan żądasz. Nie jestem wstanie wyrazić panu mej wdzięczności za nieocenioną przysługę, jaką mi pan wyświadczyłeś, ale niech mi pan wierzy — oczy małej wdówki znów zapełniły się łzami — że odczuwam to głęboko. Za kilka dni będę już cokolwiek spokojniejsza, i pozwolę sobie złożyć lady Vivian pożegnalną wizytę, zanim opuszczę miasto.

Sir Filip wstał, ucałował rękę strapionej ciężko małej wdówki i zapewniwszy ją, iż powita ją z radością pod swoim dachem, i nie wątpi, iż odwidzi ich w ciągu lata w Arlington Court — wyszedł.

Filip Vivian wymierzywszy ten pierwszy cios swoim przeciwnikom, drżał tylko o to, aby niczem nie dać do poznania Gueldre'om, że ich podejrzywał, gdyż inaczej, gotowi byli opuścić Anglję, zanim onby zdołał zebrać dostateczne dowody przeciw nim dla oskarżenia ich przed sądem, i w ten sposób pozbawiliby go jedynej możności oczyszczenia publicznie nazwiska żony.

Bianka Gueldre ufna w powodzenie spisku, jaki uknuła, czytała w *Morning Post* listę arystokratycznych nazwisk uczestniczek królewskiej zabawy ogrodowej, ostatniego *drawingroom'u*, modnych zebrań i zauważyła z tryumfem, że wszędzie brakowało imienia lady Vivian.

— Ha, dumna milady, — szepnęła ze złowrogim błyskiem w stalowych oczach, — masz teraz zapłatę za zabrane mi miejsce, za twoje i jego dotknięcie się mnie szpicrutą, którego nigdy nie zapomnę!

— Pan Gueldre czeka na panią w bawialni, — zameldował w tej chwili lokaj.

— Mój szwagier? Proś go tutaj

Po chwili Herbert wszedł do pokoju, zatrzasnął drzwi za sobą i niewitając bratowej zapytał szorstko:

— Cóż ty za bajki ośmielasz się opowiadać? Patrz, co dostałem! — i rzucił list na stół. — Nie usiłuj udawać przedemną, bo znam cię za dobrze; mnie nie oszukasz.

Popatrzała na niego przez chwilę, jakby mierząc swoją nad nim przewagę, poczem uśmiechnęła się i przeczytała list obojętnie.

— Prawdziwie po bohatersku. Ale chyba ta mała wdówka nie szalała z miłości za tobą, skoro ci tak, na zasadzie czyjegoś opowiadania, bez żadnych dowodów w ręku, mogła dać odprawę. Fe, jakież to brzydkie oskarżenie, rzucone na dżentlemena! Żyjąca żona! Kto mógł opowiedzieć pani Fraser taką, zupełnie fałszywą historję?

Ostatnie słowa wycedziła zwolna, patrząc na niego przenikliwie iskrzącemi się oczyma.

— Powinien byłeś pójść do niej i rozmówić się — dodała. — Zdaje się, że ona w istocie oprócz gołosłownej opowieści, nic więcej nie słyszała.

— Byłem u niej — odparł ponuro — i nie przyjęła mnie. Bianko, jeżeliś ty przyłożyła rękę do tego, jeżeli odważyłaś się szalone domysły twoje przedstawić jako fakty, których żadna żywa istota dowieść nie jest w stanie — to przysięgam ci, że pożałujesz.

Zaśmiała się pogardliwie.

— *Chut, Chut, monsieur!* Próżne strachy co ja wiem, to wiem. O tych twoich zamiarach matrymonjalnych powiedziałam ci od początku: „Bądź ostrożny; wdałeś się w niebezpieczną grę". Wyśmiałeś moją przestrogę. Teraz przekonywasz się, że nie była próżną, jakkolwiek przysięgam ci uroczyście, iż ptaszek, który to wyśpiewał, nie był nasłany przezemnie. Tę przyjemność zachowywałam dla siebie.

— Na swoją zgubę!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

nia jest widocznem następstwem pomyłki przy liczeniu, proszę o nieuznanie głosowania za prawidłowe i o ponowne zarządzenie wotowania (*Lewica protestuje.*)

Prezydent oświadcza, że wynik ogłosił, cofnąć go więc nie może, wątpi nadto, aby przy obliczaniu o 12 głosów mogli się sekretarze pomylić.

Na tem to niebywałe burzliwe posiedzenie zamknięto.

* * *

(*Koszta pism urzędowych.*)

Na posiedzeniu sobotniem d. 21. bm. przed przystąpieniem do dalszej rozprawy budżetowej, zabiera głos poseł Pokluckar udowadniając, że mylnie liczono przy wczorajszem głosowaniu. Prezydent oświadcza, że dziś rektyfikacji głosowania również nie może, stałoby się to bowiem fatalnym precedensem.

Poseł dr. Herold przemawia, aby dzienniki urzędowe ograniczyły się do zamieszczania ogłoszeń rządowych, — nieoficjalnej ich części bowiem i tak nikt nie czyta. Jest także za obniżeniem kosztów edyktalnych. Dalej mówi o *Prager Ztg.* i dwu jej dodatkach. *Prager Abendblatt* i *Prazsky Dennik*, których rozszerzenie się zawdzięczać należy temu, że kosztują tylko 1 cent., a może to być, gdy nie płacą ani stempla ani poczty, a starostwa i urzędy pocztowe są niejako ich kolporterami, dodatki także bezpłatnie wprost odrębnemi pismami, awans mowca za kontrabandę.

Poseł Sturm powraca do wczorajszej sprawy i mówi, że minister-prezydent chybia w przeczuciu tego, co się stanie, oświadczył, iż nieuchwalenia funduszu dyspozycyjnego nie uważa za wyrażenie nieufności. Dziś podniesiono, że zaszła omyłka w liczeniu głosów i poseł Pokluckar wykazuje, że było 5 głosów więcej za, aniżeli przeciw. Dobrze; jeśli od tych 5 odejmiemy cztery głosy ministrów, którzy wczoraj jako posłowie głosowali za funduszem, to okaże się, że rząd po 9-letniej działalności ma większość — jednego głosu.

Sturm mniema, że rząd powinien z wczorajszej uchwały izby wyciągnąć konsekwencje, i wskazuje co w tem odrzuceniu funduszu dyspozycyjnego mówi prasa węgierska.

Prezydent hr. Taaffe odpowiada, że byłoby to bardzo niebezpieczną rzeczą, gdyby się rząd oglądał na głosy prasy zagranicznej, która nie powinna się o Austrję, jako o państwo samoistne, troszczyć. Rząd i większość mają na oku jedność Austrji i chodzi im o jej wzmocnienie. We wnioseni się jej jednak inaczej, jak przez rozbudzenie większego patrjotyzmu. Nie należy rządowi stawiać trudności, ale go wspierać. Poseł Sturm przekręcił moje wyrażenia, że dlatego ministerstwo nie jest partyjne, iż wszystkie stronnictwa są z niego niezadowolone — powiedziałem tylko, że nie stojąc na stanowisku żadnego stronnictwa, nie może je ministerstwo w zupełności zadowolić. W końcu oświadcza, że ma nadzieję, iż przy pomocy większości utrzyma i nadal się i jedność Austrji.

Pos. Russ podnosi zarzut, że Taaffe nazwał Węgry zagranicą.

Poseł Pokluckar udowadnia ponownie, że przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym była większość 10 głosów, odliczając 4 ministrów, 6 — więc nie 1 głos jak twierdził Sturm.

Prezydent hr. Taaffe odpowiada Russowi, że Węgier nie uważa za zagranicę, a jeśli niedokładnie się wyraził, to prostuje.

Po przemówieniu sprawozdawcy tytuł: Wydatki na pisma urzędowe przyjęto. Bez dyskusji uchwalono tytuły: „Telegraficzne biuro korespondencyjne" i „Trybunał administracyjny". Spór toczył się tylko jeszcze raz, czy hr. Taaffe Węgry zaliczał do zagranicy, czy nie. Po odczytaniu podania do izby, wniesionego przez Pokluckara i 39 towarzyszy co do złego obliczenia głosów — przystąpiono do porządku.

(*Wydatki na cele wspólne.*)

Poseł Neuwirth wykazuje, że dochody państwa z podatków bezpośrednich i pośrednich, nie wliczając tylko dochodu z cła, wynoszą 330 miljonów, a gdy z tego przeznacza się na cele wojskowe 100 miljonów, procenta zaś od długów państwowych pochłaniają 120 miljonów, to na wszystkie inne cele publiczne zostaje tylko 110 miljonów. W rzeczywistości tedy tylko koła wojskowe otrzymują oliwę, wszystkie inne zaś muszą się bez niej obchodzić. Aby wojsko tyle nie pochłaniało, należy — zdaniem mowcy — wejść w bliższe stosunki... z Rosją.

Minister Dunajewski odpowiada, że jeśli na wojsko tyle się łoży, to nie w zamiarze prowadzenia wojny, ale ze względu, że wszystkie państwa to samo czynią. Z kimby zaś się nie weszło w alians, nie można bez narażenia swego stanowiska zaniedbać wzmacniania armji. O aljansie może być tylko mowa przy równych siłach. Nie można zrzucić ciężaru na państwo przyjazne i kazać mu nie zbroić.

Po kilku słowach odpowiedzi sprawozdawcy dr. Mattusza, który również zwalczał wywody Neuwirtha i stawał w obronie aljansu austrjacko-niemieckiego, przyjęto odnośny tytuł.

Przed zamknięciem posiedzenia usprawiedliwiał się jeszcze Dumreicher, twierdząc, że on nie pomylił się w liczeniu a z pisma Pokluckara i towarzyszy można to wnosić. Prezydent ponownie oświadcza, że w sprawie tej niczego zrobić nie może i jako załatwioną uważać ją należy.

Z prowincji.

Sądowa Wisznia 21. kwietnia. (*Wspomnienie pośmiertne*). Dziś złożyliśmy do grobu śp. Sylwerego z Rybotycz Brześciańskiego, weterana wojsk polskich z roku 1830/1. Miasteczko nasze oddało z całej okolicy ostatnią przysługę zmarłemu. Pochód żałobny, prowadzony przez duchowieństwo tak łacińskie, jak i ruskie, otwierała straż ogniowa z orkiestrą. Za nią postępowały [illegible], a dalej niesiono wieńce, złożone przez kilka tutejszych stowarzyszeń. W pogrzebie tym wzięli udział prawie wszyscy mieszkańcy naszego miasteczka, niemniej z okolicznych wsi przybyło mnóstwo obywateli, jakoteż włościan.

Nad grobem przemówił ks. Stefan Dębiński. W pięknej przemowie skreślił on żywot śp. Sylwerego. Mowca podniósł, jak to śp. Sylwery, rolnik z rodu i zawodu, był każdego czasu gotów stanąć w obronie ojczyzny i jej praw nigdy nieprzedawnionych; jak w roku 1846 został wybrany przez szlachtę sanocką organizatorem i jak świetnie wywiązał się z położonego w nim zaufania, jak następnie, oddając się gospodarstwu na rodzinnej glebie, zjednał sobie cześć i szacunek współobywateli. A nareszcie w ostatnich czasach tu w Sądowej Wiszni, na skromnem stanowisku ajenta tow. wzaj. ubezp. zjednał sobie prawdziwą miłość tutejszych mieszkańców.

Śp. Sylwery pochodził z owej dzielnej szlachty sanockiej, o której tyle pisał Zygmunt Kaczkowski, podnosząc nawet nazwiska Brześciańskich w powieści „Kasztelanica Brześciańska" i był ostatnim męzkim potomkiem tego starego rodu. Cześć jego pamięci!

(*ikz*) **Buczacz** 21. kwietnia. (*Nowy starosta*). Przyjazd nowego starosty do miasta prowincjonalnego — to wypadek dnia! Nikt o niczem nie mówi innem, a każdy wita: „już przybył!" Tak jest — przybył nam nowy starosta, którego z niepokojem jedni, z upragnieniem wyglądali drudzy. Daleki od tego, by wołać za innemi: „Le roi est mort, vive le roi!" przychylam się raczej do zdania tych, którzy, polegając na opinji, jaka poprzedziła u nas nowego kierownika starostwa, wierzę, że pod obecnemi rządami wyjdą nareszcie z zabagnienia sprawy miasta i powiatu, a życie towarzyskie również zabije raźniejszem tętnem. Wówczas i dla korespondentów nastaną przyjemniejsze czasy, bo jedni nie będą zniewoleni podawać niemiłych faktów pod pręgierz opinji publicznej — co, nawiasem mówiąc, jest zbyt niewygodnem dla interesowanych — inni zaś nie będą się dziwić w organie länderbanku, że chrzciny, sprawione jednej żydowce, nie przeszkadzają udzieleniu bierzmowania drugiej... *Sic!*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki powrócił onegdaj wieczorem z Wiednia i objął wczoraj napowrót urzędowanie. — Dr. Zygmunt Mroczkowski, poseł stanisławowski, który zachorował na tyfus, ma się obecnie znacznie lepiej. — P. Oktaw Pietruski, wiceprezes Wydziału kraj., wyjeżdża na 6-tygodniowy urlop. Zastępywać go będzie Wład. hr. Badeni. — Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Jasieniu górnym i dolnym, powiatu kałuskiego, dotychczasowemu zawiadowcy tej parafji księdzu Emiljanowi Bileckiemu. — P. Paweł Popiel, jadąc bryczką z Ruszczy do Krakowa, uległ skutkiem wywrócenia się tej, silnemu potłuczeniu.

Nekrologja. Amalja Szczerbińska, obywatelka miasta Rzeszowa, zmarła d. 7. bm. w 79 roku życia. — Marja Kramarz, z domu hrabianka Liechtenberg-Schneeberg, żona poborcy z Zastawny, zmarła w Czerniowcach dnia 19. bm. w 38 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (24.): Jerzego. Wschód słońca o godz. 4. min. 48, zachód o godz. 7. min. 7.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zniesienie konfiskaty. W sprawie konfiskaty nru 107 *Dziennika Polskiego* otrzymujemy pismo następujące: „L. 7279. Do szanownej redakcji czasopisma *Dziennik Polski*! Ck. sąd krajowy karny we Lwowie jako trybunał dla spraw prasowych postanowił po wysłuchaniu ck. prokuratora państwa nie przychylić się do wniosku tegoż z 18. kwietnia 1888 l. 3419 i nie zatwierdził zarządzonej konfiskaty nr. 107 czasopisma *Dziennik Polski* z 17. kwietnia 1888 z powodu karygodnego artykułu: „Do posłów naszych", albowiem artykuł ten nie zawiera **nic** karygodnego.

O tem zawiadamiamy redakcję *Dziennika Polskiego* z dodatkiem, że ck. prokurator państwa wniósł przeciw powyższemu postanowieniu zażalenie do wyższej instancji. Ck. sąd krajowy karny. Lwów 18-go kwietnia 1888. *Poglies.*"

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura była + 13·5°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 5·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodnio-południowy, średnia temperatura doby około 13°C., stan nieba zmienny, powietrze jeszcze miernie wilgotne, pogodnie.

Wiadomość o złożeniu mandatu poselskiego przez p. Grotowskiego potrzebuje małego wyjaśnienia. Powodem do złożenia mandatu miało być osobiste zajście, a raczej wyrażenie się prezesa Koła o wniosku propinacyjnym p. Grotowskiego. Poseł Grotowski dał atoli nakłonić się do cofnięcia zamiaru.

Fotograf p. Mieczkowski sprzedał swoje *atelie* przy ul. Pańskiej, i jak się dowiadujemy, przenosi się na wieś celem poświęcenia się gospodarstwu.

Krótko a węzłowato!... Jak w swoim czasie donieśliśmy, p. Adolf Abrahamowicz wniósł przeciw nieumotywowanemu zakazowi namiestnictwa, wzbraniającemu wystawienia na scenie tutejszej jednoaktowej komedji pt. „Propinacja", w drodze telegraficznej rekurs wprost do ministerstwa. Oczywiście odpowiedź telegraficzna była opłacona. Otóż wczoraj otrzymał pan Abrahamowicz z dyrekcji policji następujące pismo: „W załączeniu zwraca panu ck. dyrekcja policji nieużyty przekaz na odpowiedź telegraficzną w sprawie rekursu przeciw odmówieniu pozwolenia na przedstawienie we Lwowie komedji pt. „Propinacja". Lwów d. 19. kwietnia 1888 *Marynowski.*" Odpowiedź choć krótka ale zrozumiała....

Urząd telegraficzny zwróci przynajmniej sześćdziesiąt kilka centów. I to dobre....

Emigracja do Stanów zjednoczonych północnej Ameryki jak piszą nam z Biecza, rozpoczyna się znów, ale na coraz większą skalę. W tych dniach wyjechało gromadami po kilkadziesiąt ludzi z okolic Ryglic i Tarnowca, a tu znowu słychać, że z końcem kwietnia i w pierwszych dniach maja br. wybiera się tamże za zarobkiem z samego Frysztaka, Jasła, Biecza i Gorlic i tychże okolic blisko dwieście dziewcząt młodych i niedoświadczonych pod opieką (?) zaledwie kilku mężczyzn. Trudno przypuścić, aby działo się to bez namowy, gdyż wieści z Ameryki przestają być zachęcającemi do emigracji, a konsulaty i ambasady nasze donoszą również przykre i bolesne rzeczy o losie naszych wychodźców. Spodziewamy się, że władze zechcą energicznie wglądnąć w tę sprawę i zaopiekować się przynajmniej temi dziećmi, które obałamucone namową, a często i groźbą, godzą się na wyjazd w zamorskie kraje.

Z armji. Pułkownik Hugo Bilinek-Waissohn, komendant pułku pieszego nr. 20, mianowany komendantem brygady górskiej nr. 3. z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia; a pułkownik Wincenty Keil komendantem pułku pieszego nr. 20. — Pułkownik Maksymiljan Berka przeniesiony z pułku pieszego nr. 20. do pułku pieszego nr. 15. — Pułkownik Wojciech Grimm, komendant pułku pieszego nr. 95, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku; a w uznaniu długoletniej i odznaczonej działalności służbowej, otrzymał wyraz najw. zadowolenia; na jego miejsce pułkownik Dominik Giunio, z pułku pieszego nr. 45, mianowany komendantem pułku pieszego nr. 95. — Podpułkownik pułku pieszego nr. 40, Emanuel Pstross, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter pułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy. — Major Wacław Kochańczyk, komendant placu w Krakowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter podpułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Urlopowany z powodu słabości pułkownik Mateusz Maruniak Piskorski uwolniony został od komendy nad przemyskim batalionem obrony krajowej nr. 59. — Majorowie: Norbert Rivé z pułku piesz. nr. 95, oraz Jan Holzinger z p. p. nr. 10, przeniesieni w stan czynny obrony krajowej, mianowani zostali jednocześnie: pierwszy komendantem przemyskiego bataljonu pieszego obrony krajowej nr. 59, a drugi komendantem bataljonu suczawskiego nr. 78. — Ze stanu czynnego ck. armji przeniesieni zostali do stanu czynnego obrony krajowej następujący porucznicy: Leon Horowitz do bataljonu czortkowskiego nr. 69, Wiktor Lubich do pułku ułanów nr. 2, zaś podporucznik Józef Tiller do bataljonu żółkiewskiego nr. 64.

Uroczystość rocznicy istnienia towarzystwa prawniczego we Lwowie obchodzono onegdaj w sposób bardzo piękny. Uroczystość zagaił prezes towarzystwa bar. Kanne. Członek wydziału dr. Małachowski skreślił następnie dzieje 20-letniego istnienia towarzystwa i rozwoju pod świetnem i gorliwem kierownictwem śp. dra Tomasza Rajskiego, śp. prezydenta dra Tarnawskiego, dalej pp. dra Pepłowskiego, dra Piętaka, radcy Bochyńskiego itd. Od roku 1875 rozwija się towarzystwo wcale pomyślnie; liczy ono obecnie 250 członków i posiada księgozbiór najcenniejszych dzieł prawniczych, wartości przeszło 2.000 zł.; zebrania naukowe cieszą się liczną frekwencją. Po tem sprawozdaniu wysłuchało zgromadzenie zajmującego odczytu dra Dziędzielewicza „O projektowanem ustnem postępowaniu sumarycznem". Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie i wspólna biesiada w kasynie miejskiem.

Smiałą kradzież koni popełniono wczorajszej nocy na szkodę Nachmana Berensteina, zamieszkałego we wsi Kulparków. Po wyważeniu drzwi zamykających stajnię złodzieje uprowadzili dwa wałachy i jedną klacz, które zaprzęgli do drabiniastego wozu, stojącego na podwórzu. Szkoda, jaką ponosi Bernstein, wynosi 150 zł. Sprawcą tej kradzieży jest prawdopodobnie pastuch Onufry Zelman, który niedawno wyszedł z kryminału po odbyciu kary 8-letniego więzienia.

Sąsiedzki figiel. Róża Bardach, wdowa mieszkająca przy ul. Kazimierzowskiej, przybiegła wczoraj z płaczem na inspekcję policyjną z doniesieniem, że skradziono jej suknię zawieszoną na klamce od drzwi prowadzących do pokoju. Okazało się następnie, że suknię tę schowała jedna z sąsiadek pani B., chcąc ją w ten sposób... nastraszyć.

Złodzieja końskiego, w osobie Karola Osikowskiego, rodem z Zimnowody, wielokrotnie już karanego, napotkał zeszłej nocy na ulicy Żółkiewskiej żołnierz policyjny Wołoszyn, gdy prowadził konia, którego skradł był właśnie z zamkniętej stajni po oderwaniu kłódki. Osikowskiego oddano w ręce sądu.

Zguba. Złożono w policji złoty wisiorek od łańcuszka do zegarka, po obu stronach wykładany perłową masą z rzeźbą głowy rycerza w hełmie i dużą owalną pieczęcią herbową.

Szkoły dla oficerów pospolitego ruszenia będą dnia 1. maja otwarte w Czerniowcach i Stanisławowie, z kursem czteromiesięcznym.

Do rady powiatowej horodeńskiej, przy wyborze z grupy większych posiadłości wybrany został p. Antoni Theodorowicz, właściciel dóbr.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w dniach 24., 25., 26. i 28. czerwca br. Program dnia pierwszego (niedziela 24. czerwca) składa się z 5 biegów. Bieg I. Nagroda dam (mianować można do 1. czerwca). Bieg II. Nagroda towarzystwa 400 zł. (do 15. maja). Bieg III. Nagroda austrjackiego *Jockey-Clubu* 1000 zł. (15. maja). Bieg IV. *Hurdle-rase* (bieg z płotami), nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. M. Potocką, wraz z nagrodą honorową hr. W. Siemieńskiego (do 1. czerwca). Bieg V. (włościański) nagroda dla pierwszych trzech koni. W poniedz. 25. czerwca odbędzie się popis koni szkolnie ujeżdżonych i gonitwa myśliwska. We wtorek 26. czerwca odbędą się cztery biegi. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerstwa rolnictwa 300 zł. (mianować można do 15. maja). Bieg II. Nagroda cesarska II. klasy 1000 zł. (do 15. maja). Bieg III. Nagroda austrjackiego *Jockey-Clubu* 1000 zł. (do 15. maja). Bieg IV. *Steeple-chase*, myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. Nagroda klubu 400 zł. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 zł. Najciekawszy, jak zawsze będzie dzień ostatni, tj. czwartek 28. czerwca. Bieg I. Nagroda austrjackiego *Jockey-Clubu* 1000 zł. (mianować do 10. czerwca). Bieg II Nagroda towarzystwa 700 zł. (do 15. maja). Bieg III. Nagroda cesarska II klasy 2000 zł. (do 15. maja). Bieg IV. Bieg koni pobitych (*Beaten Handicap*). Nagroda towarzystwa 200 zł.

Stare banknoty. Wspólne ministerstwo skarbu wydało obwieszczenie, przypominające, że zmiana banknotów opiewających na 1 zł. wa. z datą 7. lipca 1866 może być uskutecznioną najpóźniej do dnia 30. czerwca br., a to w drodze należycie ostemplowanego podania, które ma być wniesionem do wspólnego ministerstwa skarbu. Po 30. czerwca br. wymiana powyższych wycofanych z obiegu banknotów nie będzie mogła bezwzględnie nastąpić.

Steinerhof, stacja klimatyczna, przytykająca do Fürstenhofu, leczniczego zakładu dr. Czerwińskiego. Przed dwoma laty kupiła Steinerhof spółka naszych ziomków i przez dwa lata usiłował Steinerhof naśladować Fürstenhof, przy którem naśladownictwie atoli szumne ogłoszenia miały zastąpić fachową znajomość rzeczy i zasługi w piśmiennictwie lekarskiem. Jak było do przewidzenia, próba niedługo potrwała i nabywcy opuścili jeszcze w jesieni Steinerhof; następnie urządzono w Steinerhofie wyłącznie stację klimatyczną, a Fürstenhof spełnia bezustannie swoje zadanie, z tą jedynie różnicą, że na dwie ostatnie zimy wyłącznie założyciel i dotychczasowy kierownik jego dla spoczynku swego go zamykał, czuwając i prowadząc osobiście zakład w lecie. To wiadomość z zupełnie pewnego źródła pochodząca dla usunięcia bałamuctw i oświecenia chorej publiczności.

O wpływie i ochronie szczepienia ospy podają *Medical News* ciekawe statystyczne dane, zebrane przez dr. Sinchair, podczas panującej niedawno epidemji w Sheffield. Z 95.000 dzieci, mających szczepioną ospę umarło 2, z 5000 nieszczepionych zaś 70. W ogóle stosunek śmiertelności osób, mających szczepioną ospę do nieszczepionych, przedstawia się jak 4·4 : 41·3.

Najnowsza sztuka prof. Robertha, znanego Lwowianom doskonale, zainteresowała obecnie Wiedeń. Prof. Roberth a właściwie Carlo Cezare Cozzi, Medjolańczyk, bawił w ostatnich czasach we Wiedniu. Dnia 11. bm. wyjechał na kilka dni w podróż artystyczną, pozostawiając swego służącego i papiery... Służący przeczytał papiery i dowiedział się z nich, że p. profesor postanowił sobie odebrać życie.

Zdaje się, że profesor Roberth istotnie się powiesił, ale bez niebezpieczeństwa życia. Uwisł bowiem na szyi pięknej Anny M., która znajdując magika nader interesującym, udała się z nim w świat, daleko. Zdaje się, że interesująca para znajduje się obecnie w Budapeszcie, o czem niebawem się dowiemy, gdyż dyrekcja policji wiedeńskiej na prośbę strapionych wierzycieli zarządziła poszukiwania.

„Ruska Prawda," czasopismo wychodzące we Wiedniu pod redakcją Kupczanki, zakazane przez galicyjskie ordynarjaty bisk., zamieszcza w ostatnim swym numerze na pierwszej stronnicy portret Tołstoja i w obszernym artykule pieje hymny pochwalne na cześć rodu Tołstojów. Charakterystycznem jest, że organ ruski, wychodzący w monarchji austrjackiej i przeznaczony dla Rusinów, żyjących pod berłem Austro-Węgier, w całym numerze nie traktuje ani jednej sprawy krajowej, tylko zajmuje się stosunkami matuszki Rosji i panegirykami na cześć prawosławia i rosyjskich diejatieli.

Dwie katastrofy. Donoszą z Warszawy: Most na Muchawcu, na linji drogi żelaznej w pobliżu stacji Piotrowic, uszkodzony podczas przyboru wód, zawalił się w chwili, gdy znajdowali się na nim urzędnicy i rzemieślnicy kolejowi, przybyli w celu zbadania uszkodzeń. W chwili katastrofy stało na moście czternaście osób, dziewięć z nich zdołało się wyratować, czepiając się belek i innych części mostu, zaś majster Mackiewicz i trzej robotnicy znaleźli śmierć na miejscu. Ciało dwóch znaleziono dopiero nazajutrz — dwóch woda uniosła daleko. Druga katastrofa miała miejsce pod Poniewieżem na rzece Niewiaży. Na promie, służącym do przewozu podróżnych, dążących ku kolei, znajdowało się kilkadziesiąt osób, oraz para koni i bryczka. Z powodu rozluźnienia się spojeń, woda dostała się do promu i zatopiła go na samym środku rzeki, w miejscu bardzo głębokiem. Dziewięć osób zginęło w nurtach Niewiaży, mianowicie: Wincenty Dąbrowski, Jan Gawrysiewicz, Onufry Nerajtym, Chaim Mendelsohn, Mojżesz Szajowiec, Izmael Kissin i trzech niewiadomych z nazwiska.

Wyrok Salomona wydał niedawno węgierski minister oświaty w pewnej ciekawej i bardzo zawikłanej sprawie. Rzecz miała się jak następuje. Hrabiostwo B. żyli dłuższy czas ze sobą zgodnie i szczęśliwie, a największą ich pociechę stanowiły dwa małe skarby, tem droższe dla serca rodzicielskiego, że w spadku po babce odziedziczyły znaczny majątek, z którego tymczasem rodzice pobierali rentę. Lecz, jak wiadomo, nie ma na świecie nic trwałego To też i szczęśliwe pożycie hrabstwa B. się skończyło, a hrabina zawiązawszy stosunek z urzędnikiem ministerstwa p. B., opuściła dom małżonka. Rozpoczął się proces o rozwód. Sprawa rozwodowa przechodziła z instancji do instancji, a tymczasem upływały lata i hrabina wydała na świat dwa nowe aniołki, których ojcem był p. B., urzędnik ministerstwa. W regestrach kościelnych zapisano je jako dzieci p. B., co tem mniejsze sprawiało trudności, że i tak p. B. miał zamiar natychmiast po ukończeniu procesu rozwodowego zaślubić ich matkę. Wkrótce jednak nowa powstała kwestja. P. B. jako gorliwy ojciec, zażądał dla swych dzieci przypadającej na nie części majątku odziedziczonego po babce — hrabia nie zgodził się na wydanie i w ten sposób przyszło do procesu. Tymczasem proces rozwodowy pomyślnie został załatwiony i hrabina zaślubiła pana B. Proces o używanie majątku ciągnął się jednak jeszcze długi czas, aż wreszcie oparł się o p. ministra oświaty, który po zbadaniu sprawy orzekł, że dzieci urzędnika ministerstwa p. B. nie są właściwie dziećmi urzędnika ministerstwa p. B., lecz dziećmi hrabiego B., gdyż w czasie kiedy ujrzały one po raz pierwszy światło dzienne, proces rozwodowy nie był jeszcze ukończony, a obecna pani B. była wówczas *de facto* hrabiną B., a więc i dzieci nie nazywają się po prostu B., lecz hrabiowie B. i jako tacy należą do swego ojca — hrabiego B., a z nimi całkiem naturalnym trybem i reszta z ich majątku nie przypada jakiemuś panu B., lecz prawemu ich ojcu — hrabiemu. W ten sposób proces został ukończony, a p. B. musi się tem pocieszać, że dzieci jego otrzymały tytuł hrabiowski — i że jak go zapewnia żona, w niedalekiej przyszłości, bądź co bądź, będzie miał z pewnością tytuł prawny do otrzymania choć jednej części majątku, zapisanego przez babkę dla wnucząt.

Najtańsze koleje. W obec rodzącej się potrzeby obniżenia kosztów budowy kolei żelaznych, najpraktyczniejszym zdaje się system kolei Lartigne'a. System ten składa się z serji podstaw żelaznych lub drewnianych, bez nasypu. Niedawno po próbach, odbytych w Londynie, towarzystwo Lartigne Railway Comp. otrzymało koncesję na budowę kolei w Irlandji, pomiędzy miastami Listovel i Balibunion (port), na przestrzeni 17 wiorst; prócz tego przedstawiciele stanów hrabstwa Kerri zagwarantowali towarzystwu 5% od kapitału, potrzebnego na przedłużenie kolei na przestrzeni 15 wiorst. Ruch dzienny na tej kolei wynosi 1500 pasażerów i 350 ton (21.000 pudów) towarów. Koszt budowy wiorsty wraz z taborem, stacjami itd. równa się około 13.000 rubli. Lokomotywy (Componud) zostały zaprojektowane przez znaną powagę w tym przedmiocie, francuskiego inżyniera Mollet'a.

Dynamitem. Coraz częściej samobójcy używają dynamitu, jako środka pozbawiania się życia. Świeżo w Ingolsztadzie (w Bawarji) w rowie fortecznym pozbawił się życia jeden z oficerów, Maks Szaupert, złożywszy na piersiach ładunek dynamitowy i podpaliwszy go następnie. Ciało samobójcy odnaleziono straszliwie poszarpane.

Przesądy kastowe w Indjach są jeszcze tak silnie zakorzenione, że Gakowar Barody wraz z całym swoim orszakiem po powrocie z Anglji, gdzie był obecny na uroczystościach jubileuszowych, wyklęty został przez swoją kastę dlatego, że się splamił w Londynie. Wszyscy musieli odbywać pokutę, co kosztowało Gakowara 2000 fst. i następnie dopiero zostali napowrót przyjęci do kasty.

Zamek Wersalski. Fundusz, jaki w sumie 400.000 franków przeznaczyły izby na reparację zamku w Wersalu wystarczy zaledwie na całkowite wyrestaurowanie jednego skrzydła i niektóre pomniejsze roboty restauracyjne. Słynny zamek zapada się coraz bardziej. Dachy pękają wszędzie, a woda przecieka do galerji obrazów. Jeżeli takie zaniedbanie cennego gmachu potrwa dłużej, niebawem będzie już zapóźno zaradzeniu złemu i kosztowne skarby sztuki, jakie zawiera, ulegną zupełnemu zniszczeniu. Tymczasem tak z zamku jak i z parku przenoszone są liczne dzieła sztuki do innych zbiorów i pałaców. Obecnie zabrana ma być z kolumnady piękna grupa, przedstawiająca porwanie Prozerpiny, a zastąpi ją prawdopodobnie odlew gipsowy.

Krzesło Shakespeare'a. Za kilka dni odbędzie się w Londynie licytacja krzesła, na którem siedząc Shakespeare napisał znaczną część swoich dramatów. Krzesło owo pochodzi ze spuścizny po zmarłym Jerzym Godwinie, obejmującej także krzesła, które były niegdyś własnością Gray'a, Hook'a, Bulwer-Lytton'a, Thackeray'a i dra Watt's.

Przytułek dla artystów scenicznych, utworzony z zapisu Rossini'ego, otwary zostanie dnia 1. października bież. roku. w Paryżu. Maestro pozostawił miastu pięć miljonów franków, zastrzegając, aby część tego majątku przez lat 15 była kapitalizowana, a następnie, aby z funduszu tego zbudować przytułek dla artystów, którzy przekroczyli już 60ty rok życia. Budowa przytułku owego rozpoczętą już została przed laty kilku i ma być wkrótce ukończona. Pałacyk, który będzie służył za schronienie wyłącznie aktorom i aktorkom, śpiewakom i śpiewaczkom narodowości francuskiej i włoskiej, obejmuje 110 pokojów z największym komfortem urządzonych i otoczony jest wspaniałym parkiem. Artyści, odpowiadający warunkom przyjęcia (60 lat wieku i uczciwy sposób życia), otrzymują w przytułku bezpłatnie schronienie, ubranie, pożywienie, a nadto drobną płacę miesięczną. Zarząd przytułku otrzymał już znaczną liczbę próśb o pomieszczenie.

Sklep lalek. Księżna Paulina Metternich, niezmordowana w urządzaniu coraz nowych zabaw na cele dobroczynne, zorganizowała w roku bieżącym arystokratyczną trupę aktorów, która w pałacu Liechtenstein w Wiedniu dała szereg przedstawień, złożonych z komedji i żywych obrazów. Oryginalnym wielce pomysłem była pantomina „Sklep lalek", w której wykonaniu przyjęło udział 38 księżnych i hrabin, księżniczek i hrabianek, książąt i hrabiów. Gdy podniosła się kurtyna, arystokratyczni widzowie ujrzeli na scenie wielki sklep lalek, pełen różnych zabawek, żołnierzy blaszanych, wózków, zwierząt drewnianych itp. Główną uwagę jednak zwróciły na siebie naturalnej wielkości lalki, siedzące sztywnie i nieruchomie na krzesłach. Właścicielką sklepu była księżna Metternich, ubrana w staroświecką suknię z mieniącej się materji koloru lila i wielki czepiec, garnirowany białą riuszą z koronki. Role subjektów sklepowych objęli: książę Jan Schwarzenberg wlra z margrabią Aleksandrem Pallavicinim, a w chwili, gdy ukończyli właśnie sprzątanie w sklepie, oraz okurzanie i porządkowanie lalek, wchodzi wieśniak z wieśniaczką, pragnąc kupić zabawkę. Właścicielka sklepu traktuje ich obojętnie i ożywia się dopiero na widok wchodzącego lorda angielskiego z małżonką, której rolę wykonała hrabina Teresa Salm, ubrana w suknię *faille* koloru żółtego, w kapotkę tiulową z różami i boa ze srebrnych lisów. Na żądanie tych dostojnych klientów właścicielka rozkazuje subjektom, aby pokazali kilka lalek. Najpierw tedy wysuwa się Chinka, przedstawiona przez hrabinę Julię Hunyady, w czerwonej spodnicy, niebieskim kaftanie chińskim, z haftowanym złotem bocianem na plecach i chcąc się jak najlepiej zaprezentować klientom, pokazuje różne chińskie sztuki. Następnie ukazuje się niemowlę w długiej białej muślinowej sukni w kropki, z niebieską szarfą, w muślinowym kapeluszu i rozpuszczonych jasnych włosach; niemowlę za naciśnięciem sprężyny mówi: „tata" i „mama", a roli jego podjęła się hrabina Karolina Trauttmansdorff. Hrabina Romanowa Potocka występuje jako Japonka, w sukni różowej *crepe de Chine*, haftowanej w deseń japoński i podpiętej niebieską szarfą; różową spodnicę pokrywa w części haftowana złotem *Sinko-Poo*, rodzaj udrapowanej tuniki, popodpinanej brylantowemi motylami, pawiami itp.; hrabina wykonywa taniec z wachlarzami. Ale milord i milady są wybredni, żądają coraz nowych lalek, a subjekci posłuszni prezentują kolejno: Hiszpankę, Bułgarkę, markietankę, kwiaciarkę, arlekina, poliszynela itp., wykonywających bądź tańce narodowe, bądź różne figle sztuki. W końcu powstaje w sklepie taki zamęt, że wszystkie lalki zaczynają się same ruszać na miejscach, co widząc właścicielka sklepu mdleje z przerażenia. W tejże chwili bije północ i na obłoku spływają: bogini lalek w osobie hrabiny Klotyldy Mensdorff, w białej sukni przetykanej srebrem i w białej zasłonie podpiętej srebrnemi agrafami, 2 elfy w postaci hrabianek Pauli i Anny Revertera, w fałdzistych białych sukniach ze srebrnemi skrzydłami. Elfy rzucają kwiaty między lalki, które budzą się do życia, podnoszą się z miejsc swoich, stają w szeregu i wykonują różne tańce, zakończone szaloną galopadą. Pantomina ta cieszyła się niesłychanem powodzeniem, kurtyna podnosiła się na żądanie widzów niezliczoną moc razy. Najkomiczniejszym efektem było rzekome nakręcanie lalek przez subjektów, które następnie opuszczały ręce i stawały sztywnie, jak automaty, skoro sprężyna przestała niby działać.

Sprawa bar. Romaszkana. Komisja dla spraw nietykalności poselskiej obradowała nad prośbą sądu powiatowego horodeńskiego o wydanie dep. bar. Romaszkana. Prośba ta odnosi się do następujących faktów: Jeden z żandarmów, odbywając raz w nocy rewizję stajen na folwarku bar. Romaszkana, znalazł brak poręczy nad sadzawką gnojówkową; zaskarżył więc bar. Romaszkana o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała. Bar. Romaszkan zaskarżył natomiast żandarma o bezprawne dokonanie rewizji w nocy — na co żandarmerja zaskarżyła bar. Rom. o obrazę honoru. Dalszy fakt polega na tem, iż podczas pewnego jarmarku w Horodence, gdy dwóch szewców wszczęło kłótnię z sobą, bar. Romaszkan, jako naczelnik gminy, kazał jednego z tych szewców przyprowadzić przez woźnego przed siebie celem zrobienia protokołu, przyczem miał go nazwać „oszustem". W skutek tego bar. Romaszkan jest pod zarzutem przekroczenia przeciw osobistej wolności i obrazy honoru. Komisja uchwaliła nie udzielić zezwolenia na wydanie bar. Romaszkana, odnośnie do obrazy żandarma i zajścia na jarmarku, zaś co do przestępstwa z § 431 o brak poręczy przy gnojówce nie udzielić zezwolenia na teraz, gdyż nie ma podstaw do sądzenia, czy objektywny i subjektywny stan faktyczny czynu karygodnego jest dostatecznie uzasadnionym.

Romans z ojczymem. Przed kilkoma dniami przybyła z Krakowa Wiktorja P., licząca lat 17, wcale miła i przystojna. Wynajęła ona mały pokoik przy ul. Piekarskiej, chcąc się oddać zawodowi krawieckiemu. Tymczasem onegdaj dyrekcja policji otrzymała telegram z Krakowa, żądający przytrzymania Wiktorji, co też natychmiast zarządzono. Historja tej młodej dziewczyny jest wcale ciekawa. Oto matka jej wyszła niedawno za mąż w Krakowie za rzeźnika tamtejszego. W kilka tygodni po ślubie ojczym zapłonął nagle miłością ku pasierbicy, o czem dowiedziała się niedługo żona, schwytawszy ich na schadzce miłosnej. Spowodowało to burzliwą scenę małżeńską. Wiktorja, obawiając się zemsty matki, postanowiła opuścić Kraków i w tym celu zabrała z kasy kochanka, a właściwie ojczyma, 130 złr.

Ojczymowi jednak przymusowe koszta romansu wydały się zanadto wysokie, to też telegraficznie spowodował aresztowanie pasierbicy.

Jak się ostatecznie ta sprawa skończy — niewiadomo.

Wstrętny handel dziewczętami, pomimo czujności władzy bezpieczeństwa, nietylko nie ustaje, ale wzmaga się coraz bardziej. Handel ten prowadzą — jak dotychczas spostrzeżenia wykazują — wyłącznie ajenci żydowscy, którym ten niebezpieczny interes musi się sowicie opłacać. W tych dniach wywieziono znowu 16-letnią córkę ślusarza, Chasię Goldstein, dziewczynę bardzo piękną, która była już nawet zaręczoną. Sledztwo policyjne wykazało, że wywiózł ją ze Lwowa Abraham Siche Schwarz, liczący lat 35, brunet, twarzy pociągłej, rozporządzający długim nosem. Zwabił on łatwowierną dziewczynę do mieszkania swoich rodziców przy ulicy Zamkowej l. 1[illegible] następnie uprowadził ją w niewiadomym [illegible] prawdopodobnie jednak do Turcji. Schwa[illegible] wany jest listem gończym.

Przejście na prawosławie. W Zdołbicy, wsi położonej [illegible] miasteczka Zdołbunowa, odbył się w tych dniach akt przejścia na prawosławie kilku rodzin kolonistów niemieckich w liczbie osób około 40. Akt ten uroczysty uświetniło przybycie wielu popów prawosławnych i to nietylko z okolicy ale nawet z Kijowa. Na uczcie, którą na cześć „nawróconych" wydał miejscowy pop, nie obyło się nb. bez odpowiednich toastów.

Jedyny jubileusz w swoim rodzaju obchodzono w dniu 7. bm. w Miskolczy na Węgrzech. Mianowicie oficerowie 5. pułku piechoty, z racji 55-letniego jubileuszu kapitana Muszyckiego, jako aranżera, wyprawili temu ostatniemu bankiet, podczas którego ze wszystkich stron Austrji nadchodziły telegramy dziękczynne za tam lub owdzie z powodzeniem prowadzoną przez kapitana zabawę. Pułk dzielnemu kapitanowi złożył w darze srebrny puhar.

Jenerał „armji zbawienia". Najzaciętsi wrogowie muszą oddać sprawiedliwość finansowym zdolnościom jenerała Booth, których dowodem zaślubiny jego córki Emmy z komisarzem indyjskim Tucker: jenerał i tę uroczystość rodzinną potrafił znakomicie wyzyskać pod względem materjalnym. Za wejście na uroczystość kazał płacić po 5 szylingów, a to w celu zebrania dla młodej pary 5000 fst. Zanim jeszcze ukończył się bankiet weselny, za który osoby nie należące do armji płaciły po 2 szylingi 6 pens., jenerał oznajmił tryumfująco, iż upragniony fundusik dla państwa młodych jest zebrany. Program wesela był bardzo zajmujący, a indyjski kostjum narzeczonego, oraz produkcje muzyczne krajowców indyjskich wzbudziły ogólny podziw obecnych.

Zabawnego figla spłatało w tych dniach światło elektryczne na koncercie w teatrze berlińskim Krolla. Zaledwie jeden z koncertantów, fortepianista Friedheim, zagrał parę taktów, lampy elektryczne poczęły głośno syczeć, a wirtuoz, przypuszczając, iż to publiczność objawia w ten sposób swoje niezadowolenie, wstał, ukłonił się i opuścił estradę. Huczne oklaski słuchaczy zniewoliły dopiero artystę, któremu wyjaśniono owo syczenie, do powrotu na salę i wykonania programu. W koncercie tym brała też udział Teresina Tua.

Numera królowej. Masztalerz króla Humberta, Eugeniusz Agnello, śnił niedawno o królowej Małgorzacie, co go zniewoliło do wzięcia biletu na loterję, którego numer zgadzałby się z cyfrą lat królowej, z datą dnia jej urodzin i imienin. Jakoż numera królewskie nie zawiodły i masztalerz wygrał 15.000 lirów. Zdarzenie to doszło do uszu monarchini włoskiej, a gdy przed kilku dniami Agnello przyprowadził monarsze konie, królowa rzekła: „Mam nadzieję, że spożytkujecie na dobre niespodziewany majątek, do którego ja wam pośrednio dopomogłam, i ożenicie się z biedną i uczciwą dziewczyną z mojej służby".

Cesarz brazylijski o wychowaniu. Znany pisarz paryski Saint-Genest, bawiący obecnie w Mentonie, zaproszony został przez przebywającego tam również cesarza brazylijskiego i obecnie zdaje sprawę w *Figarze* z rozmowy, jaką miał z sędziwym monarchą. Don Pedro mówił między innemi: „Przeczytałem właśnie książkę o metodzie wychowawczej w Europie i muszę wyznać, że nie mogę podzielać zapatrywań szanownego autora. Jakkolwiek wykreślenie religji z planu nauk uważałbym za rzecz karygodną, niemniej udzielenie wpływy księżom na szkołę, wydaje mi się nierozsądnem. Kler ma niezaprzeczoną potęgę, ale nie ma nic piękniejszego, niż posiadać moc i nie posługiwać się nią. Co się tyczy nauczycieli w waszym kraju, to mogę tylko ubolewać, iż nie zajmują należnego sobie stanowiska i nie cieszą się należnym szacunkiem. W społeczeństwie waszem młodzi ludzie, posiadający sławne nazwiska, lub wielki majątek, obierają w większej części karjerę wojskową, nigdy zaś zawód nauczycielski. Nie uznaję podobnego przesądu. Gdybym nie był został cesarzem, chciałbym być nauczycielem; byłbym dumny z możności rozwijania młodych inteligencji i wskazywania im drogi do dobra, piękna i prawdy."

Wybuch kotła w wojskowej fabryce pirotechnicznej w Grenobli spowodował znaczne spustoszenia. Nadto sześciu robotników zostało ranionych, z tych dwóch śmiertelnie, a stan ich nie pozostawia żadnej nadziei.

Korespondencja od redakcji. *Pan A. hr. P. w K.* Sprawozdanie o książce p. M. A. Barty napisał p. Jan Ramułt, z którym zechce się pan porozumieć bezpośrednio.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. J. N. Hakowski ukończył już w Krakowie, antepedium do wielkiego ołtarza katedry na Wawelu, przedstawiające wykuty ze srebra obraz Matejki, zwycięstwa wiedeńskiego. P. Hakowski pracował nad tem dziełem lat 5. Srebra zużyto do tego za 6300 złr. — P. Leopold Horowitz, malarz z Warszawy, otrzymał na międzynarodowej jubileuszowej wystawie sztuk pięknych w Wiedniu złoty medal.

Repertoar teatralny. Jutro: „Hernandez" i operetka „Lizka i Frycek." Próby z komedji Bliziń skiego „Szach-mat" odbywają się. Role z komedji Meilhaca „Décore" (Order króla Senegambji), jakoteż komedji Paillerona „Myszka" zostały rozdane.

(?) **Teatr narodowy ruski** pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego bawi obecnie w Samborze i cieszy się wielkiem uznaniem tamtejszej publiczności. Dotychczas przy zapełnionym amfiteatrze odegrano „Barona cygańskiego", „Gasparone" i obraz ludowy Kropiwnickiego „Przez zawiść w kajdany". Na sobotę zapowiedziany jest benefis utalentowanego artysty p. Stefuraka, który z powodu ciężkiej choroby muszony jest wyjechać na świeże powietrze. P. Stefurak pracuje już od 20 lat na scenach prowincjonalnych, a sumienną pracą i wybitnym talentem zasłużył sobie na szczere poparcie. To też wątpić nie należy, że mieszkańcy miasta Sambora pospieszą chętnie z pomocą swojemu choremu ulubieńcowi, dając tem dowód, że praca gorliwa zawsze znajduje uznanie. Benefisowe przedstawienie jest bardzo urozmaicone. Rozpocznie komedja Ceglińskiego „Zły dzień", następnie odśpiewany zostanie duet z opery Łysenki „Noc Bożego Narodzenia", a zakończy wyborna operetka Worobkiewicza „Janosz Istenhazy". Dnia 7. maja wyjeżdża teatr do Podw łoczysk. gdzie da kilka przedstawień.

„Hlas naroda" zamieścił onegdaj w fejletonie bardzo przychylną ocenę dziełka p. Szczepanowskiego p. t. „Nędza Galicji." Autorem tej recenzji jest p. Jelinek.

Ruch stowarzyszeń.

Sprawozdanie walnego zgromadzenia Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełniamy następującemi szczegółami: Prezesem wybrany został dr. Aleksander Hirschberg, zaś do wydziału weszli pp.: Kowalówka Walenty, Kuźniewicz Ignacy, Majerski Stanisław, Olszewski Mieczysław, dr. Raciborski Aleksander i Hryniewicz. Uchwalono wynająć inny lokal dla czytelni na Janowskiem, jeżeli to będzie możliwem, dalej polecić wydziałowi urządzanie odczytów treści patrjotycznej, zawiązywać czytelnie w tych miejscowościach gdzie już istnieją Kółka rolnicze, wreszcie zmienić odnośny paragraf statutu w ten sposób, ażeby nazwa Towarzystwa brzmiała: „Towarzystwo Oświaty ludowej" bez dotychczasowego dodatku: „dla Lwowa i okolicy."

Przegląd polityczny.

* *Czas* onegdajszy (z niedzieli 22 bm.) nie zamieszcza od siebie żadnych uwag co do nieuchwalenia przez izbę posłów funduszu dyspozycyjnego, ale każe sobie telegrafować z Wiednia—jak to przewidywaliśmy w dzisiejszym artykule wstępnym — że odrzucenie funduszu niczem innem nie jest jak „drobnem zajściem, prostym nietaktem kilku posłów prawicy." W końcu telegram zapewnia, że izba wyższa fundusz dyspozycyjny przywróci i w ten sposób cała sprawa zostanie załatwioną.

* Charakterystyczną wiadomość podaje *Politik*, którą powtarza bez zastrzeżeń za *Narod. List.*. Oto dr. Rieger miał oświadczyć, że mowa Wassaty'ego była nietylko nader umiarkowaną, ale zawierała nadto bardzo wiele trafnych spostrzeżeń. To samo pismo omawia również stanowisko gabinetu do większości i konstatuje, iż wszelkie mowy wskazujące na zbliżenie się gabinetu do prawicy, są tylko frazesami bez czynów. *Politik* czyni odpowiedzialnym dzisiejszy gabinet za wzrost żywiołów radykalnych. Gabinet żąda umiarkowania, a żywiołom umiarkawanym utrudnia ich stanowisko. Polityka ta zmienić się musi, jeżeli rząd ma i nadal znachodzić u większości poparcie.

* Wojna doktorska inscenowana przez *Köln. Ztg.* trwa dalej; ciągle jednak okazuje się jak nieprawdziwemi były jej twierdzenia. Co do oddalenia dozorcy Beerbauma np., pokazuje się, że przesadzał on w gorliwości i nudził cesarza swemi pytaniami, wskutek czego zażądał cesarz od dr. Howela usunięcia go. Nieprawdą jest, że nowy dozorca ma być Anglikiem, owszem jest on Niemcem protestantem, nazywa się Schley. Nazwisko to wyzyskują tylko reptylje i piszą, że Mackenzie dodał jako dozorcę cesarzowi żyda.

Cesarzowej, jako wiano wdowie, mają być na wypadek śmierci cesarza ofiarowane 12 miljonów marek.

* Usiłowania Freycineta, ażeby w pośród zdolniejszych jenerałów dobrać sobie szefa sztabu napotkały na niepizezwyciężony opór. W kołach wojskowych zapewniają. iż wszelkie starania w w tym kierunku były bezowocne, ponieważ żaden z upatrzonych jenerałów nie chce przyjąć ofiarowanej mu posady. Wedle pogłosek krążących, a notowanych w *Journal des Dabats*, Freycinet nosi się z myślą odebrania jenerałowi Saussier komendy w mieście Paryżu. Zdaje się jednak, że pogłoski te nie są uzasadnione. Jenerał Saussier jest jedną z najpiękniejszych postaci republikańskiej Francji, jest człowiekiem najpiękniejszych zasad i niezłomnych przekonań, usunięcie więc jego wywołałoby w całej Francji słuszne obużenie.

* W sposób dający wiele do myślenia, zamilcza *Nord* (organ rosyjski) wszystkie sprawy stojące na porządku dziennym, a zajmuje się jedynie sprawą Boulangera. Dziennik ten, konstatując szybki rozwój boulangeryzmu mniema, że trzecia rzeczpospolita francuska jest w bardzo trudnem położeniu. Czekają ją wstrząśnienia podobne do tych, jakich ofiarą padł rząd lipcowy. Naród zaś francuski jest tego rodzaju, że chociaż nim łatwiej rządzić niż innymi, to wskutek ciągłych przewrotów i rewolucyj, zatraciło się w nim poczucie potrzeby historycznej ciągłości w rządach. We Francji żaden już dzisiaj rząd nie zdoła się na dłużej utrwalić. Niepodobna jednak z drugiej strony odpowiedzieć „tak" na pytanie, czy w kryzis, jaką rzeczpospolita przechodzi, znajdzie ona śmierć? Odpowiedź byłaby tem trudniejszą, gdyby Boulanger dążył drogą niekonstytucyjną do zajęcia krzesła prezydenta. Zamiar jego taki natrafiłby bowiem na liczne przeszkody i mógłby go łatwo pozbawić popularności. O znanem przemówieniu Floqueta wyraża się *Nord* bardzo pochlebnie, kończy zaś słowami: „Na to jednak jedno powinni zwrócić baczną uwagę ci wszyscy, którym leży na sercu utrzymanie równowagi w Europie, że Francja, której normalny rozwój i egzystencja jest najżywotniejszym czynnikiem tej równowagi, że Francja ta może się stać elementem, z którym nie będzie się można nigdy obliczyć.

* W korespondencji z Budapesztu, zaznacza *Polit Corr.*, że podawane świeżo w dziennikach wiadomości o nowem dalszem gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy Galicji, nie zadziwiły bynajmniej sfer politycznych Wiednia i Budapesztu. W kołach tych wiedzą bowiem już od jesieni z. r., że Rosja powzięła zamiar ustawienia na granicy austrjackiej i niemieckiej armji 300.000-nej, posuwanie więc wojsk w tym kierunku będzie tak długo trwało, dokąd postanowiona cyfra nie zostanie osiągnięta. Chociażby jednak gromadzenie to wojsk miało na razie tylko takie, a nie inne znaczenie, to przecież, kończy *Pol. Corr.*, jest rzeczą godną ubolewania, iż Austro-Węgry muszą oswajać się z takim objawem, być przygotowane na odpowiednie przeciwzarządzenie i utrzymać je stale.

W pewnym związku z tem doniesieniem stoi okoliczność, że wojna, jaką rządowe pisma niemieckie wypowiedziały walorom rosyjskim, wcale nie ustała, ale przeciwnie przybrała świeżo groźniejszy charakter. *Politische Nachrichten* piszą np. „Chociażby nawet Rosja poczęła wycofywać nagromadzone w Polsce wojska, nie wpłynęłoby to bynajmniej na zwiększenie zaufania do walorów rosyjskich. Stan finansowy bowiem tego państwa jest jak najgorszy, a w miarę upadku kredytu, będzie potrzebowało coraz nowych i większych pożyczek. Aby zaufanie wzrosło, potrzebaby dowodnie świadczących czynów. Tych się jednak po Rosji spodziewać nie można, z tej prostej przyczyny, iż nie jest do nich zdolną. Na nic się więc nie zda optymistyczne przedstawienie położenia rzeczy, stan finansowy Rosji, do czasu przynajmniej wprowadzenia radykalnych reform — a czas ten jeszcze bardzo daleki — nie zmieni się i nie daje żadnych rękojmi pewności.

* Jeżeli pozory nie zwodzą, lub niepolecono przyczaić się powstańcom, natedy przyjąć można za prawdopodobieństwo iż rozruchy chłopskie w Rumunji przeszły przesilenie. Minister wojny jednak powołuje rezerwowych oficerów do służby. Do Gałaczu nadszedł transport broni systemu Krnki, która zostanie rozdana rezerwistom. Ogólnego obrazu rozruchów trudno zestawić, albowiem wiadomości, które dzienniki przynoszą, zbijają się wzajemnie. Pułak Kalraschi powrócił z Giurgiu do stolicy. Od oficerów dowiaduję się, ogniska rozruchów jeszcze nie ugaszone w miejscowościach: Gostinari-Staiui, Cretesti-Sinesci, w okolicach Calaraschi, w Ulmu (dystrykt Jałomitza). We Walea-Rusului walna odbyła się bójka pomiędzy wojskiem a chłopami uzbrojonymi, którzy nadciągnęli licznie od pobrzezia Dunaju. Nadporucznik Nicolaescu raportuje, iż z wielką trudnością zwalczył chłopstwo, przez kilkakrotne użycie broni. Zabitych siedmiu zostało powstańców na placu, ranionych a prawdopodobnie i konających unieśli włościanie ze sobą. Rozruchy jakie w gminach Cojtasca i Catunu (dystrykt Dymbowitza) wybuchły, zostały według zapewnień wojska, już uśmierzone. Dziennik *Romunul* z 18. bm. donosi o nowych powstaniach w komunie Galateni (pow. Blasca), w Ciocanesti, gdzie licznie powstańcy poranieni zostali, a mieszkańcy we Wasileszti napadli i zrabowali składy zboża naszego ziomka, p. Sobieskiego, który w miejscowości tejże mieszka. Wojsko codziennie po kilkadziesiąt przeprowadza chłopów ujętych. Ci osadzeni bywają pod strażą w koszarach Malmaison. Stowarzyszenia robotnicze w powiecie Putna i R-Serat, wydały odezwy do włościan o zaniechanie rozruchów, aby wrogowie Rumunji nie znalazły pretekstu do naruszenia terytorjum. „Bądźcie rozumni -- kończy odezwa — a kraj raczej chrońcie przed jarzmem moskiewskim.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 22. kwietnia. Hr. Münster, niemiecki ambasador w Paryżu, miał się wyrazić, że zagranicą przeceniają bardzo znaczenie Boulangera i jego zwolenników. (*W. Tagblat*).

Paryż 22. kwietnia. Na placu św. Michała, spalili studenci wóz rozwożący dniennik *Lanterne*. Następnie tańczyli w około ognia, wołając „precz z Boulangerem."

W innem znowu miejscu przysło do krwawej bójki między studentami i zwolennikami jenerała. Ci ostatni zwyciężyli. (*W. Allg. Żtg.*)

Petersburg 22. kwietnia. Prasa zastanawiając się nad ewentualną zmianą tronu w Niemczech, jest zdania, że wpłynie ona niekorzystnie na wewnętrzne stosunki państwa i wyniknie z niej wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. (*W. Allg. Ztg.*)

Berlin 22. kwietnia. Stan zdrowia cesarza jest tego rodzaju, iż nie można już wątpić, jakiego rodzaju jest jego choroba.

Ogólne podziwienie wzbudza moc ducha, z jaką nieszczęliwy monarcha swe cierpienia znosi. Zachowanie się jego jest iście heroiczne. Niedawno napisał cesarz na kartce do następcy tronu: „Ucz się cierpieć bez skargi... jest to jedyna nauka jaką dziś dać jeszcze mogę!" (*Presse*).

Paryż 22. kwietnia. Prezydent Carnot nie odłoży podróży na prowincję — skróci tylko czas trwania takowej. Towarzyszyć mu będą ministrowie oświaty i robót publicznych. W tym samym czasie zamierza Boulanger odwiedzić departament „du Nord." (*Presse*).

Berlin 22. kwietnia. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Paryża, położenie staje się tam coraz groźniejszem. W najniższych klasach ludności rozrzucają pieniądze w celu podjudzenia przeciw rzeczypospolitej, uliczny zaś motłoch zjednano już zupełnie dla Boulangera. Socjaliści nawet, którzy dotąd byli przeciwnikami jenerała, obecnie więcej są już zanim jak przeciw. Obawiają się lada chwila jakiejś groźnej demonstracji. (*Politik*).

Rzym 22. kwietnia. Z przemowy, jaką w ciągu audjencji polskich pielgrzymów miał ks. Sapieha, wykreślono z rozkazu papieża dwa ustępy dotykające rokowań Watykanu z Rosją.

Odpowiedź papieża ograniczyła się do zwykłego mu sposobu przemawiania, a jeżeli Polacy mogli który ustęp uważać za im przychylny, to chyba jedynie ten w którym papież powiedział: „Wytrwajcie w wierze i wierności dla głowy Kościoła, troszczyć o was nigdy się nie przestanę". (*N. fr. Pr.*).

Wiedeń 23. kwietnia. Wytoczono śledztwo przeciw tym oficerom marynarki, na których spada odpowiedzialność za ostatni znany wypadek na jachcie „Greif", podczas podróży cesarzewiczowstwa. (L. G.).

Wiedeń 23. kwietnia. Najkorzystniejszy awans spotka w tym roku audytorjat, albowiem kapitani audytorzy z rangą od listopada 1880 otrzymają rangę majorów, podczas gdy nawet w w sztabie jeneralnym przychodzi dopiero kolej na kapitanów z listopada 1879. (G. L.).

Paryż 23. kwietnia. *La Cocarde* stawia w dep. Isére kandydaturę Boulangera. Centralny komitet boulangerowski oświadcza, iż jest to czysto osobisty pomysł przeciw woli Boulangera i komitetu.

Floquet przyjmował deputację studentów, która wręczyła mu protest przeciw postępowaniu policji. Minister wezwał deputację, aby upomniała swych kolegów do spokojnego zachowania się, i cświadczył, że rząd ma silne postanowienie utrzymać porządek i wystąpić energicznie przeciw burzycielom spokoju. Gdyby pokazało się, że policja dopuściła się brutalnych czynów, minister zarządzi surowe ukaranie winnych. (G. L.).

Paryż 23. kwietnia. W Carcassone wybrany został deputowanym Ferroul (radykał) 29.350 głosami, w Ajaccio republkanin Decorsi senatorem. (*G. L.*)

Paryż 23. kwietnia. W łonie ligi patrjotycznej nastąpił stanowczy rozdział, zebranie ligi bowiem 21 gł. przeciw 18 głosom zatwierdziło wybór Derouléda na prezydenta honorowego, a równocześnie sympatyzująca z Deroulédem grupa zwolenników energicznej akcji uchwaliła zreformowania ligi na nowych podstawch. (*G. L.*)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. kwietnia. W skutek ostatnich burzliwych posiedzeń dyskusja budżetowa coraz większe budzi zainteresowanie. Loże i galerje są dziś szczelnie obsadzone.

Pomiędzy posłów rozdzielone zostało sprawozdanie komisji wojskowej, dotyczące wniosku rządowego o powołaniu rezerw.

Następują obrady nad tytułem: „Ministerstwo spraw wewnętrznych."

Poseł Knotz omawia stosunki polityczne Czech.

Poseł młodoczeski Herold odpowiada mu bardzo trafnie.

Poseł Tausche domaga się reform na polu ekonomicznem.

Poseł Kronawetter odkrywa nieprawidłowości przy udzielaniu stypendjów.

Poseł szląski ks. Swieży polemizuje z Knotzem.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. kwietnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, że gubernator zawiadomił konsula austrjackiego, iż robotnicy z Galicji udający się do Królestwa, będą otrzymywali jak poprzednio ułatwienia paszportewe.

Paryż 22. kwietnia. Billot, Ferron i Saussier postanowili przeciwdziałać z całą stanowczością rozwielmożniającemu się wpływowi Boulangera w armji. Wpływ ten daje się uczuwać na podoficerach szczególniej, dla których Boulanger, jako minister wojny wiele zdziałał dobrego. Natomiast korpus oficerski Boulangerowi przychylnym zbytnio nie jest; eks-jenerał bowiem potrafił ich sobie w czasie służby skutkiem przesadnej dyscypliny zrazić. Oficerowie zresztą politycznie należą do oportunistów lub republikanów w przeważnej cyfrze.

Stare-miasto 23. kwietnia. W Spasie stoi 150 morgów lasu hr. Wodzickiego w ogniu.

Wiedeń 23. kwietnia. Komisja, wybrana w sprawie ustawy regulującej prawne stosunki gmin wyznaniowych żydowskich, ukonstytuowała się. Dr. Mattusz został obrany przewodniczącym, a zastępcą dep. Gomperz.

Buda-Peszt 23. kwietnia. *Budap. Corresp.* podnosi, że dochody skarbu węgierskiego zmniejszają się skutkiem konkurencji nafty galicyjskiej, która znajdując ogromny popyt na Węgrzech, dotkliwie daje się uczuwać węgierskim rafinerjom.

Berlin 23. kwietnia. Wczoraj wieczór wprawdzie wzmogła się gorączka u cesarza Fryderyka, następnie jednak kilka godzin spał i dziś zdaje się stan jego zdrowia nie budzić poważniejszej obawy.

Berlin 23. kwietnia. Donoszą tu z Londynu, że w Bułgarji zaszły znaczniejsze rozruchy, do których stłumienia rząd musi użyć siły wojskowej.

Berlin 23. kwietnia. Pod tytułem: *Die Hetze gegen die Polen*, uderza *Fresinnige Ztg.* na te pisma, które niezadowolone z serdecznego przyjęcia, jakie Polacy zgotowali cesarzowej w czasie jej pobytu w Poznaniu, nie przestają przeciw nim wymyślać w przeróżne sposoby. Nie mogąc zaś znaleść słusznego powodu, to podnoszą — jak świeżo *Deutsches Tagblatt* — że gdy obchodzono w Niemczech w r. 1887 urodziny cesarza, żadne z pism polskich nie zamieściło choćby najmniejszej sympatycznej o tem wzmianki. „Dla czego jednak ta heca? — kończy *Freis. Ztg.* — oto dla tego, że Polacy okazali żywą sympatję dla cesarzowej, a to już wystarczy, aby, zdaniem pism gadzinowych, zasługiwało na ukaranie.

Bruksela 23. kwietnia. Wszycy wydaleni z Szwajcarji socjaliści osiadają tutaj. W tych dniach zacznie także wychodzić tutaj ich organ *Sozial-Demokrat*.

Belgrad 23. kwietnia. Spodziewają się tu przesilenia ministerjalnego. Przyszły gabinet utworzyliby prawdopodobnie postępowcy.

Paryż 24. kwietnia. Prasa oportunistyczna zarzuca Floquetowi teroryzowanie boulanżystów.

Monachjum 23. kwietnia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu dziś z Baden-Baden. Na dworcu powitał ją ks. Ludwik.

Londyn 23. kwietnia. *Standard* pisze, iż z radością można zauważyć przyjaźnego ducha, w jakim dzienniki wiedeńskie i berlińskie omawiają spotkanie się królowej Wiktorji z cesarzem austrjackim i wizytę królowej w Berlinie. Anglja nie bierze wprawdzie formalnego udziału w przymierzu trzech mocarstw, świat jednak zna kierunek jej sympatji. Tylko to przymierze trzech mocarstw chroni Wschód od grożącego wybuchu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. kwietnia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Ostrowski, z Warszawy. S. Irsay, z Lipnik. W. Ekielski, T. Szyjewski, dr. P. Grudziński, E. Bauer i dr. J. Brzeziński, z Krakowa. J. hr. Tarnowski, z Śniatynki. S. Grabowski, z Poznania. P. Petrowicz, z Wołostkowa. K. hr. Badeni, z Buska. Dr S. Smoleński, z Jaworza. J. Hellmer, z Pesztu. K. Cieński, z Uwiśla.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Dziednszycki, z Sanoka. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. W. Radzikowski, z Jezierzan. J. Reinoch, z Radziwiłowa. R. Walter, z Buda-Pesztu. M. Halpern, z Stanisławowa. F. Friedmann, z Norymbergji. W. Güterman, z Norymbergji. S. Schönfeld, z Wiednia. H. Hahn, z Wiednia. C. Schirnek, z Wiednia. S. Skarzyński, ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Zielonka, z Odesy. H. Schwager, z Wołoczysk. D. Meyersohn, z Podwołoczysk. W. Skolimowski, z Dynia. I. Schmal, z Wiednia. E. Scheuierer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Bliziński, z Bobrki. R. Krzyżanowski, z Kijowa. A. Kaszubski, z Słobody rung. F. Kurzweil, z Kosowa. Dr. R. Wolf, z Czerniowiec. J. Łobos, z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po [illegible]	— —	197 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po [illegible]	— —	219 50
Banku hipotecznego galicyjsk. po 20 [illegible]	278 —	283 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 40	97 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 60	101
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 50	92 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 70	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okres. [illegible]	99 70	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i [illegible]	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	93 —	94 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	101 50	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	88 50	89 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 85	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 05
100 marek niemieckich	62 15	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 70	29 60
„ węgierskie banku kredytowego	273 75	271 25
„ Banku anglo-austrjackiego	102 75	102 50
„ Unionbanku	192 50	191 25
„ kolei Karola Ludwika	195 50	195 25
„ kolei północnej	249 —	248 20
„ kolei południowej (Lombardy)	76 25	74 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	224 10	225 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 75	216 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 75	156 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 —	132 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 30	93 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 75	101 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 —	160 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 25	205 —
Renta węgierska złota 4-proc.	97 20	97 —
Akcje Bankvereinu	87 25	87 —
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 04
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	271 80	270 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 06
Berlin, dnia 22. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 66	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	135 40	135 25
Akcje kolei Karola Ludwika	78 40	78 75
Austrjackie banknoty	160 40	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	30 50	30 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 05	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	[illegible]	9·27	11·35	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	[illegible]	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·23	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·85	6·——6·60	5·85—6·60	6·20—6·70
Żyto	4·20—4·70	4·——4·50	4·——4·45	4·50—4·80
Jęczmień	3·80—6·25	4·——5·—	3·80—4·20	4·20—5·30
Owies	4·10—4·60	4·10—4·50	3·75—4·50	3·60—3·90
Groch	4·——9·—	4·——9·—	4·——8·25	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·25	3·85—4·50	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	18·—38·—	17·—35·—	16·—34·—	16·—35·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	32·—46·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Piękne gatunki pszenicy znajdują odbiorców na eksport.

PREZES RADY NADZORCZEJ

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że w myśl §. 93 ustępu 6-go statutu, nastąpi na posiedzeniach Rady Nadzorczej tegoż Towarzystwa w dniu 23. maja 1888 r. rozpoczynających się, **wybór II-go Dyrektora** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — na następną sześcioletnią kadencyę.

Kraków dnia 20. kwietnia 1888 r.

Artur Potocki.

(Przedruk nie będzie płaczny). 2313

PREZES

RADY NADZORCZEJ

TOWARZYSTWA

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

2314

zawiadamia

Członków Towarzystwa, mających w myśl §. 84. statutu prawo głosowania, że

dwudzieste siódme

ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w poniedziałek 28. maja 1888 o godz. 11. przed południem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

przy ulicy Bas towej pod liczbą 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokółu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 27. maja 1887 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym siódmym istnienia Towarzystwa.
3. Wybory: a) Członka Rady Nadzorczej (w miejsce Artura hr. Potockiego wybranego Prezesem Towarzystwa) do kadencyi, która kończy urzędowanie swoje w roku 1891;
   b) ewentualnie w wypadku przewidzianym w §§. 85 i 93 ustępie 6-tym statutu wybór drugiego Dyrektora Towarzystwa na następne lat sześć.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym siódmym.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl §. 93 ustęp 2-gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym czwartym roku, to jest w roku 1887.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl §. 38. statutu gradowego; i wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku ośmnastym, to jest w roku 1887 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1887 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale ubezpieczeń na życie;
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1887 wykazanej;
   c) co do zasad rozszerzenia ubezpieczenia na życie na wypadek wojny.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się:

Trzynaste Zgromadzenie Ogólne

Członków

Towarzystwa wzajemnego kredytu

w Krakowie

stosownie do §. 8. statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1887.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1887 rachunków—i wnioski Rady Nadzoczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia 1887 po dzień 31. grudnia 1887.
   b) Rozdział zysku w myśl § 8. lit. b) c) i f) statutu

Kraków, dnia 20. kwietnia 1888 r.

Artur Potocki.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK
do Nr. 114
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Komunikat Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego w Wiedniu otrzymujemy następujace urzędowe sprawozdanie:

Podczas posiedzeń Koła posel. polsk. w dniach 17. kwietnia wieczór i 18. kwietnia rano, obradowano nad sprawą wynagrodzenia właścicieli prawa propinacyjnego w Galicji za ubytek w dochodach z powodu podniesienia podatku od spirytusu przez zaprojektowaną ustawę. Komisja w tej sprawie przedłożyła następujący wniosek: „Tytułem odszkodowania właścicieli prawa propinacyjnego w Galicji, tak właścicieli prywatnych jak i miast, skarb państwa płacić będzie do funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji, Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, przez pierwsze łat sześć od wejścia ustawy w życie po 1,200.000 złr. rocznie, następnie do końca roku 1910 po 1,000.000 złr. rocznie. Sprawa powyższa ma być załatwiona osobnym paragrafem w ustawie o opodatkowaniu spirytusu."

Po otwarciu rozpraw nad tym wnioskiem komisji, przewodniczący Grocholski wniósł następującą do wniosku poprawkę, aby w miejsce słów: „skarb państwa płacić będzie do funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji" — uchwalić: „skarb państwa dawać będzie do rozporządzenia Sejmu galicyjskiego w drodze ustawodawstwa krajowego."

Prócz tego przewodniczący przypomniał, iż podczas rozpraw ogólnych wnieśli posłowie hr. Hompesch i Grotowski wnioski, odnoszące się do sprawy wynagrodzenia za ubytek dochodów płynących z prawa propinacyjnego i ubytek z powodu podwyższenia podatku od wódki. Mianowicie wniosek posła Hompescha brzmiał: „W tych krajach (Galicja i Bukowina), w których, wskutek proponowanej ustawy, prawo rzeczowe (prawo propinacyjne) będzie uszczuplone, ma państwo przez cały czas tego uszczuplenia wypłacać corocznie 10% całego nowego podatku od spirytusu, pobieranego z tych krajów jako wynagrodzenie ubytku w dochodach propinacyjnych, która to suma będzie przez odnośne sejmy tych krajów rozdzielana między właścicieli uszczuplonego prawa."

Z wniosku przedłożonego przez p. Grotowskiego, odnosił się do roztrząsanej sprawy następujący ustęp: „Rząd równocześnie z rozpoczęciem traktowania sprawy o zaprowadzenie podatku konsumcyjnego od spirytusu, winien przedłożyć do konstytucyjnego postępowania projekt ustawy regulującej odszkodowanie prawa propinacyjnego, biorąc przy tem za podstawę $^1/_3$ część dochodu propinacyjnego do indemnizacji wykazanego, któryby, skapitalizowany, uprawnionym wypłacony został przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy."

Nad wszystkiemi temi wnioskami rozwinęły się długie rozprawy, w których zabierali głos pp. Bartoszewski, Struszkiewicz, Rutowski, Grocholski, Skarszewski, Lewakowski Karol, Chrzanowski, Abrahamowicz, Hausner, Onyszkiewicz, Chamiec, Niemczynowski, Cieński, Orzechowski, Czajkowski Władysław. Wśród tych rozpraw uczynił jeszcze dodatkowy wniosek p. Lewakowski Karol w następującem brzmieniu: „W ustawie o opodatkowaniu wódki, w ustępie o indemnizowaniu propinacji, ma być wprowadzone wyraźne postanowienie, iż miasta, które w Galicji zniosły prawo propinacji, mają prawo do odszkodowania dochodów, pobieranych dzisiaj od wódki, w tym stosunku jak miasta, które pozostają w posiadaniu prawa propinacji."

Wreszcie na posiedzeniu w dniu 18. kwietnia przystąpiono do głosowania Wnioski pp. Hompescha i Grotowskiego odrzucono jednomyślnie; przyjęto zaś przeważną większością wniosek komisji z poprawką p. Grocholskiego, oraz z tą zmianą ostatniego ustępu wniosku, iż sprawa odszkodowania prawa propinacji ma być załatwiona albo osobnym paragrafem w ustawie o opodatkowaniu spirytusu, albo oddzielną ustawą. Poczem odrzucono 30 głosami przeciw 6 wniosek p. Lewakowskiego.

Po powzięciu uchwał co do wynagrodzenia za ubytek w dochodach z prawa propinacji, ukończono rozpoczęte 16. kwietnia obrady nad wystosowaniem interpelacji do prezesa ministrów z powodu postępowania władz politycznych w Galicji, które wbrew ustawie wzbraniały odbywania zgromadzeń wyborców zwoływanych przez posłów do Rady państwa. Przyjęto i podpisano tekst interpelacji zredagowanej przez p. Starzyńskiego, a która, odczytana w izbie przy końcu posiedzenia 18. kwietnia, ogłoszoną już została.

Dla pokrzepienia ducha!

Urzędowy *Dnew. Warsz.* wystąpił z artykułem, w którym przypomina, że z dniem 15. lipca b. r. przypada 900 rocznica chrztu narodu rosyjskiego. Identyfikując chrześcijaństwo z cywilizacją, wierzyć się doprawdy nie chce, żeby Rosja była od tak dawna ochrzczoną, i w tem niedowierzaniu jest pewna racja, bo potomstwo Włodzimierza, który przyjął chrzest, nie przeszłoby zapewne swoich dzisiejszych synów — rosyjskich, z domieszką mongolską. Bądź co bądź rocznica obchodzoną będzie, a jak o tem nas poucza artykuł *Dnew. Warsz.*, w którym wśród licznych kłamstw i po rozmaitych atakach, na utrudnienia czynione pobożnym pielgrzymom, którzy się udają do Kijowa — czytamy:

„Atoli bez względu na te utrudnienia i smutne epizody, bez względu na to, że od czasu obchodu pamięci św. Metodjusza w sprawie słowiańskiej nastąpił zwrot niepomyślny, jeżeli przypomnimy sobie, co potem zaszło w Bułgarji, bez względu na to wszystko można stwierdzić kilka ważnych bardzo objawów wzrostu i poczucia słowiańskiego. Prąd ten występuje zwłaszcza w dążeniu do uzyskania od papieża pozwolenia na to, aby Słowianie katoliccy mogli odprawiać służbę Bożą w j ę z y k u s t a r o - s ł o w i a ń s k i m; dalej w coraz głośniejszych protestach Słowian katolickich przeciwko katolicyzmowi rzymskiemu, przeciwko jego obrzędom i jego zasadom: w krzewieniu solidarności interesów słowiańskich; we wzmagającej się chęci poznawania Rosji, jej języka, literatury, historji i obyczajów jej ludu, stanowiącego najliczniejszy i najważniejszy szczep słowiański. Wśród Słowian z każdym dniem traci swych zwolenników zasada powierzchownego zjednoczenia świata chrześcjańskiego, wyrażona na zewnątrz w nieograniczonej władzy papieża nad wszystkimi chrześcjanami, oraz w łacińskim języku liturgji. Choćby propaganda katolicyzmu czyniła pewne postępy wśród prawosławnych Słowian południowych, zwłaszcza w Macedonji i Rumelji Wschodniej, to z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, iż z każdym dniem słabnie wpływ Rzymu wśród Czechów, Morawian, Kroatów, Słowaków a nawet Polaków. Wszystko to razem wzięte, świadczy bezwarunkowo o wzroście poczucia słowiańskiego i wykazuje, że kończy się już epoka, w której umysłami i duchem przeważnej części Słowian rządził absolutnie dumny, gardzący Słowianami, władca watykański w otoczeniu Jezuitów.

„W roku bieżącym, cała ziemia rosyjska przygotowywa się do obchodu pamiątki innego, niesłychanie ważnego dla wszystkich Słowian zdarzenia, a mianowicie 900 rocznicy ochrzczenia narodu rosyjskiego. Uroczystość ta naznaczona jest na dzień 15. lipca, a ogniskiem jej ma być starożytny Kijów, ta „macierz miast rosyjskich". Na obchód ten zjadą się niewątpliwie tłumy ze wszystkich stron ziemi rosyjskiej.

„Wszelako rocznica przyjęcia przez Rosię chrześcjaństwa, stanowi nietylko dla narodu rosyjskiego drogą pamiątkę, bo równie drogą i ważną jest dla wszystkich Słowian, w pierwszym rzędzie naturalnie dla Słowian prawosławnych.

Na południu Słowianie zwykli mawiać: „gdyby nie było Rosji, nie byłoby też trójramiennego krzyża, to jest wszyscy żegnaliby się sposobem katolickim a nie prawosławnym. Dzięki tej okoliczności, że Rosja jest prawosławna i ks. Włodzimierz przyjął wiarę chrześcjańską nie z Rzymu lecz z Byzancjum, Słowianie południowi zyskali poparcie i obronę w Rosji, która powołała je nawet do życia państwowego. Zachodni Słowianie wiedzą także, iż istnienie i kultura Rosji stanowią rękojmię, że nie utoną wśród obcych plemion i ludów. Nie wątpimy, że na Południu i Zachodzie ta uroczystość rosyjska znajdzie oddźwięk wśród Słowian, nie mało też prawdopodobnie znajdzie się i takich, którzy będą chcieli wziąć udział osobiście w tem święcie.

„Pożądaną zatem byłoby rzeczą, aby słowiańskie towarzystwo w Kijowie przygotowało się odpowiednio na tę ewentualność i postarało się, aby zjazd ten nie minął bez w p ł y w u n a p o k r z e p i e n i e d u c h a s ł o w i a ń s k i e g o. Uroczystości takie mają niezmierne znaczenie. Katolicy z całej Europy urządzili niedawno podobną uroczystość z powodu jubileuszu papieża, ze wszystkich stron świata płynęły deputacje do Rzymu. Zjazd ten nie pozostanie bez pewnego pożytku dla katolicyzmu i jego zamiarów. Czemużbyśmy i my Rosjanie nie mieli urządzać zjazdów Słowian w dni uroczystych naszych świąt rosyjskich, mających wszechsłowiańskie znaczenie, podobnie jak zbliżający się obchód rocznicy przyjęcia przez naród rosyjski chrześcjaństwa?"

Rosja i Francja.

Nowosti komentując wybór Boulangera, odzywają się w sposób następujący:

„Pan Boulanger, jak się też wszyscy spodziewali, wybranym został w departamencie północnym ogromną większością głosów. Za p. Boulanger oświadczyło się 172.528 wyborców. Kandydat radykalny, p. Foucard, otrzymał głosów tylko 75.901, tj.: mniej, niż połowę tamtej liczby.

„Programy tych dwóch panów: Foucard'a i Boulanger'a, są wręcz sprzeczne. Pan Boulanger, jak wiadomo, domaga się rozwiązania izby — pan Foucard odwrotnie wypowiadał zdanie przeciw rozwiązaniu. Może powodzenie Boulanger'a poniekąd da się wytłumaczyć tą różnicą w programach kandydatów obu. Jeżeliby część chociażby wyborców przeszła na stronę p. Boulanger'a, ażeby dopiąć rozwiązania izby, służy to oczywiście za wskazówkę, że kraj wątpi o możliwości lepszego unormowania stosunków rządowych przy obecnym składzie izby. To jeszcze byłoby pół biedy. Ale, biorąc pod rozwagę ożywienie, z jakiem wyścigają się departamenta w dawaniu głosów za panem Boulanger'em, możemy wnosić, że Francja w ogóle straciła wiarę w parlamentaryzm, że przyszła do przekonania, iż bezimienna Rzeczpospolita, którą pan Floquet wychwalał w swojej mowie niedzielnej, jest bezsilną. „Jeżeli" — rzekł on do licznych słuchaczy — „obowiązek zabezpieczenia godności Francji i bronienia ziemi rodzinnej nakaże przyjąć wyzwanie do wojny, nie będziemy potrzebowali oddzielnej jakiejś osoby. Francja republikańska nie potrzebuje wcale protektora ani w czasie pokoju, ani podczas wojny".

„I właśnie w chwili, gdy pan Floquet wymawiał te wyrazy 172½ tysiąca wyborców dało głosy za panem Boulanger, tj.: zawyrokowało stanowczo, że Francja potrzebuje owszem protektora. To już czwarty departament wystąpił za panem Boulanger'em. Mamy więc do czynienia z bardzo poważną demonstracją narodową. Setki tysięcy wyborców przemawiają za działaczem, wprost ogłaszającym, że zamierza rozprószyć izbę, swobodnie przez sam naród obraną.

„Trudno, ma się rozumieć, przypuścić, ażeby wyborcy, oświadczający się za panem Boulanger, pragnęli czego innego, niż należytego udzielenia nauczki prawodawcom francuskim, którzy zapomnieli, iż powołani są nie do zajmowania się osobistemi stronniczemi interesami, lecz do pracowania nad dobrobytem Francji. Środek wszakże, do którego uciekają się wyborcy dla osiągnięcia celu, należy do szeregu bardzo niebezpiecznych. Jeżeli znaczny taki zaciąg wyborców używa owego środka, dowodzi to jedynie, że Francuzi mają krótką pamięć i że gorzkie doświadczenie, jakiego doznali, jest dla nich całkiem bezowocne. Pan Floquet, mówiąc, że Francja „protektora" nie potrzebuje, sam pamięta dzieje, lecz wyborcy pana Boulanger już ich nie pamiętają. Ci Francuzi, którzy w r. 1848 obrali Napoleona, również chcieli tylko udzielić ostrzeżenia swym prawodawcom i uznawali przyszłego cesarza francuskiego za człowieka, nie grożącego żadnem niebezpieczeństwem, a nawet nieudolnego. A jednak człowiek ten zagarnął władzę państwową i doprowadził Francję do Sedanu. Prawdopodobnie i dziś mniemają wyborcy, że pan Boulanger jest im potrzebny chwilowo tylko, że, skoro izba weźmie stosowną lekcję, zaraz go usuną. Ale czy on się pozwoli usunąć; czy nie za drogo to będzie Francję kosztowało? Okazać niezadowolenie rządowi, dać mu nauczkę — to rzeczą jest łatwą, lecz zastąpić istniejący system rządowy innym, doskonalszym — nader trudno.

„Francja w ciągu stulecia całego usiłuje rozwiązać to zadanie i, doszedłszy już do najlepszego jego rozstrzygnięcia, widocznie na nowo chce mozolną pracę rozpocząć i to w duchu, nic dobrego niewróżącym".

Austrja i książę Koburg.

Prasa rosyjska, która w sprawach bułgarskich chce uchodzić za dobrze poinformowaną podaje za *Mosk. Wiedom.* następującą dosyć podejrzaną wiadomość o stanowisku agenta dyplomatycznego austro-węgierskiego p. Burjana w obec ks. Koburga.

„Donoszą z Bułgarji, że ajent dyplomatyczny austro-węgierski w Sofji p. Burjan, odwidzający ks. Koburskiego po większej części wieczorami i wchodząc tylnem wejściem, przedstawił mu prawie ultimatum swego rządu, pod groźbą cofnięcia „energicznej opieki" okazywanej ze strony Austro-Węgier tak samemu księciu jak i Bułgarji.

„Ultimatum stanowią dwa punkta: 1) czasowe zawieszenie prasy perjodycznej opozycyjnej i niezależnej i 2) przyjęcie do armji bułgarskiej i zamianowanie na urzędy tak w ministerstwie wojny, jakoteż i do zarządów wojenno technicznych, na stanowiska wyższe oficerów i techników austro-węgierskich; zresztą te nominacje mają mieć także charakter czasowy, mianowicie, dokąd nie utrwali się zupełna pewność co do pokoju europejskiego i nie przeminie stan przejściowy Bułgarji.

„Żądania te, które według słów osób kompetentnych, przedstawione zostały nietylko za zgodą, lecz nawet na prośbę samego Koburga; przedstawił je też p. Burjan w formie rady Strańskiemu, motywując je w ten sposób.

„Po wstrząśnieniach szczęśliwie przetrwanych przez Bułgarję, po ostatniej nocie tureckiej i rosyjskim komunikacie urzędowym, aktach widocznie sprzyjających agitacji przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w Bułgarji i przeciw samemu księciu, aktach, które przeciwnicy swobód i niezależności Bułgarji dostatecznie wyzyskali na swą korzyść, byłoby ogromnym błędem politycznym i państwowym nie zawiesić, ma się rozumieć do czasu, dzienników opozycyjnych, które w stanie obecnym przedstawiają dzięki słabości rządu bułgarskiego, oręż nader poważny do obalenia całego gmachu niezależności bułgarskiej, wzniesionego z takim trudem w ciągu dwóch lat ostatnich.

„Punkt drugi ultimatum ma takie motywa:

„Obsadzenie armji oficerami austrjackimi, jest koniecznem dla ocalenia Bułgarji i utrzymania jej obecnej swobody i niezależności; nie ma się też co obawiać wrzekomego niezadowolenia armji bułgarskiej. Oddanie armji bułgarskiej oficerom austrjackim, koniecznem jest z tego powodu, że po wyjściu oficerów rosyjskich, a tem samem i emigracji bułgarskiej, pozostało wśród oficerów bułgarskich bardzo mało specjalistów, mających prawo do wybitniejszych stanowisk, co nadzwyczaj szkodliwie odczuwa się, szczególniej obecnie w tak krytycznych dla Bulgarji czasach, w sprawie szybkiej mobilizacji i organizacji należnej obrony, szczególnie nadbrzeżnej; co zresztą da się odczuć w przyszłości, co do gotowości bojowej wojsk; poprawić zaś to mogą li tylko Austrjacy. Co się zaś tyczy niezadowolenia oficerów bułgarskich, na wypadek, gdy zostaną poddani pod kierunek naczelników austro-węgierskich, to z jednej strony jest to obawa bezzasadna, z drugiej strony na rzeczoną obawę nie trzeba nawet zwracać uwagi, ponieważ armja bułgarska, z oficerami austrjackimi, więcej będzie przedstawiała gwarancji dla księcia i jego rządu, aniżeli teraz, gdyż taż armja, pod wyłącznem dowództwem oficerów bułgarskich, przedstawia materjał, zdolny wybuchnąć za pierwszem dotknięciem iskry".

Strański obiecał panu Burjanowi pomówić z towarzyszami i przedstawić ultimatum księciu, dodawszy, że on ze swej strony, jako minister spraw zagranicznych, najzupełniej podziela ten „pogląd prawidłowy" i zrobi wszystko, co będzie w jego mocy.

Domy składowe.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu postarać się o wprowadzenie w życie jak najrychlej po jednym domu składowym w dwóch znaczniejszych miastach zachodniej i wschodniej części kraju, o ile możności w Krakowie i Lwowie przeznaczając na ten cel począwszy od r. 1888 do r. 1912 po 21.000 zł. rocznie. Fundusz ten, o ile na to nie wystarczą własne dochody domów składowych, użyty być ma przedewszystkiem na pokrycie kosztów oprocentowania i amortyzacji kapitału zakładowego. Wydział krajowy przeprowadzić miał rokowania z gminami, w którychby domy składowe miały być założone, a w razie ujemnego rezultatu tych rokowań, z instytucjami finansowemi lub dającemi odpowiednie gwarancje spółkami, celem skłonienia ich do przyjęcia na siebie obowiązku postarania się o koncesję na domy składowe, pełnienia wszelkich zobowiązań z tych koncesyj wynikających, oraz stałego utrzymywania pod kontrolą Wydziału krajowego domów składowych. Dalej upoważnił Sejm Wydział krajowy do zawarcia potrzebnych umów o założenie i utrzymywanie domów składowych pod warunkiem, że odnośne gminy zobowiążą się przyczynić odpowiednio do kosztów założenia i utrzymania tychże. Na wypadek zaś koniecznej potrzeby upoważniony został Wydział krajowy do postarania się o koncesje na powyższe domy składowe na rzecz kraju.

Rokowania przedsięwzięte w tym względzie przez Wydział krajowy z gminą miasta Krakowa zdaje się doprowadzą do pomyślnego rezultatu, gdyż sprawa ta poruszoną nawet została w radzie miejskiej, której sekcja ekonomiczna zastanawia się nad założeniem takich domów składowych dla zboża i spirytusu przy współudziale gminy. Natomiast wdrożone rokowania z gminą m. Lwowa nie postąpiły wcale naprzód, gdyż gmina ta nie odpowiedziała dotąd na uczynione jej w tym względzie propozycje.

Niezależnie od tych rokowań, Wydział krajowy wniósł, jak się dowiadujemy, do ministerstwa handlu prośbę o zezwolenie (koncesję) na założenie wolnych domów składowych na zboże i okowitę w m. Lwowie i Krakowie, a na ostatniej sesji zastanawiał się nawet nad natychmiastowem założeniem takich wolnych składów dla samego spirytusu. Wiadomo, że nowa ustawa gorzelniana zawiera postanowienie, iż od wyprodukowanej wódki złożonej w takich wolnych składach (*Freilager*) nie opłaca się podatków aż dopiero po wywiezieniu jej z domu składowego. Producenci zatem zanim zdołają sprzedać wyrobioną okowitę, będą mogli bez opłacania podatku złożyć takową w domach składowych, a w obec tego, że domy takie mogą być założone tylko w miejscowościach będących siedzibą urzędu cłowego, za tem u nas we Lwowie i Krakowie — będą mogli spirytus o wiele łatwiej i po wyższej cenie sprzedać.

Owoż Wydział krajowy chcąc przyjść z pomocą producentom, zanim gminy miasta Lwowa i Krakowa założą publiczne domy składowe dla zboża i spirytusu, postanowił założyć w obu miastach wolne składy (*Freilager*), każdy na 30.000 hektolitrów spirytusu, tak, aby składy te już we wrześniu br. były gotowe.

Przypuszczać jednak można, że w Krakowie przystąpi wprzód gmina sama do założenia domów składowych dla zboża i spirytusu, we Lwowie zaś postanowił Wydział krajowy nabyć odpowiedni plac i przystąpić natychmiast do budowy składu, powołać ankietę złożoną z rzeczoznawców dla ułożenia regulaminu, postarać się o powierzenie komuś administracji składu, ewentualnie prowadzić we własnym zarządzie, uprosić p. Mikolascha, ażeby zechciał wesprzeć swą radą Wydział krajowy przy urządzeniu składu, a w końcu odnieść się o pomoc do rządu.

Z prowincji.

Stanisławów 21. kwietnia. (*Zjazd delegatów „Rodziny"*). W roku bieżącym odbędzie się w naszem mieście zjazd delegatów towarzystwa „Rodziny". W celu poczynienia przygotowań i odpowiedniego przyjęcia, zawiązał się już komitet, który dnia 15. bm. odbył pierwsze posiedzenie. Prezes towarzystwa zaprosił na przewodniczącego tegoż komitetu s t a r o s t ę p. A. J a e g e r m a n a, w skład zaś komitetu zaproszono przeszło 40 osób, wybitniejsze stanowiska zajmujących, członków rady miejskiej, mieszczan, kupców i rzemieślników.

Rezultatem obrad niedzielnych było ułożenie programu, który opiewa jak następuje:

Zjazd ma się odbyć w Zielone świątki tj. 20. i 21. maja br.

Dnia 19. maja wieczorem przyjęcie gości na peronie przez prezesa komitetu.

Dnia 20. maja o godzinie 9. z rana solenne nabożeństwo odprawione w kościele farnym przez ks. dr. Loge. O godzinie 10. udadzą się delegaci na posiedzenie do sali radnej w ratuszu. Tu ma powitać zgromadzonych p. marszałek powiatu i prezes miasta, poczem nastąpią obrady. Wieczorem odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego przedstawienie amatorskie i koncert i przy tej sposobności rozdany będzie gościom wiersz okolicznościowy, napisany przez prof. Parylaka. — Dla delegatów wstęp wolny.

W poniedziałek zrana dalszy ciąg obrad. O godzinie 2. bankiet na cześć delegatów; później zwidzanie miasta o ile czas na to pozwoli. Wieczorem pożegnanie na dworcu kolejowym.

Program ten do ostatecznego zatwierdzenia, ewentualnie uzupełnienia, odesłano do centralnego wydziału do Lwowa.

Komitet wybrał z pomiędzy siebie dwie sekcje, a mianowicie artystyczną i gospodarczą dla załatwienia odnośnych czynności.

Wreszcie uchwalono udać się do gminy z prośbą o udzielenie z jej funduszów datku na pokrycie kosztów przyjęcia. Wątpić należy, czy petycja taka na czasie. Gmina w lichych stosunkach finansowych, z powodu niedbałej gospodarki rozterkami targana, n i e w i e l e m o ż e znaleść w swej szkatule grosza, choćby nawet na zasilenie funduszu stypendyjnego „Rodziny", cóż dopiero na przyjmowanie gości.

Nie od rzeczy będzie i na tę niewłaściwość zwrócić uwagę, że niesłusznie zarząd stowarzyszenia rzemieślniczego postąpił, zapraszając do komitetu z a l e d w i e 5 r z e m i e ś l n i k ó w i p r z e m y s ł o w c ó w nie licząc w to 3, którzy jako członkowie wydziału eo ipso do komitetu weszli. W obec tego, że zwyczajni członkowie towarzystwa przedstawiają 0·95 rzemieślników, powinni ci, nie mówię w tym samym stosunku — jednak nie przesadzone żądanie — przynajmniej w $^1/_3$ być w komitecie reprezentowani.

Tyle na dzisiaj, z zastrzeżeniem zabrania jeszcze raz głosu w tej sprawie.

Przemyśl 20. kwietnia. (*Koncert Tow. muzycznego*). W dniu 15 bm. odbył się u nas w sali ratuszowej II. koncert Towarzystwa muzycznego przemyskiego, który był najlepszem świadectwem działalności tegoż w naszem mieście. Tak doborowym programem, jakoteż artystycznem, że tak nazwę, wykonaniem pojedyńczych numerów tegoż, zaspokoiło Tow. muzyczne najzupełniej, wybredne wymagania naszej pod tym względem dość nawet apatycznej publiczności. Nadzwyczaj miłą niespodziankę sprawił nam występ p. E. L. i p. S.; pierwsza, p. E. L. z takiem przejęciem się i zrozumieniem rzeczy odegrała utwor Thalberga z opery „Don Juan", tudzież Mendelssohna „Serenadę i Allegro glorjoso", przyczem dała dowód takiej wprawy w technicznem wykonaniu, że z pewnością nie powstydziłaby się przed pierwszymi tegoczesnymi pianistami i żałować nam tylko wypada, że tak rzadko mamy sposobność podziwiać jej zdolności. Śpiew p. S. w arji Donizetti'ego „Linda di Chamounix", tudzież w partjach solowych „Klarci z Ebersteinu" Rheinebergera, wzbudził nie mniejsze zadowolenie i podziw u publiczności, których dowodem były huczne oklaski, jakiemi audytorjum obdarzyło te dwie sympatyczne amatorki. Również dobrze wypadł numer pierwszy „Polones koronacyjny" Kurpińskiego na chóry mieszane i sola, w którym odznaczał się przed innymi dźwięczny głos p. J. Tym numerem jakoteż ostatnim „Klarcia z Ebersteinu" Rheinebergera, na chóry mieszane i sola, tudzież Mendelssohna (andante) i Händla Largo, wykonanym przez orkiestrę smyczkową, przekonało nas Towarzystwo muzyczne, iż nie brak naszemu społeczeństwu sił odpowiednich, które pod należytem kierownictwem, jakiem jest bezprzecznie kierownictwo p. L. Dietza i przy pilności członków niezwykłej dyletantom, potrafją uzyskać aplaus uznania, słusznie im należny. Bez przesady więc powiedzieć możemy, że jakkolwiek przemyskie Towarzystwo muzyczne wysila się w urządzaniu niespodzianek naszej publiczności, tym razem jednak przewyższyło wszelkie nadzieje, za co mu szczerze zasyłamy podziękowanie i „szczęść Boże" w dalszej na tem polu pracy. *A. T.*

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Wojciecha B. Wschód słońca o godz. 4. min. 50, zachód o godz. 7. min. 5.

Z Towarzystwa łowieckiego otrzymujemy następującą odezwę: Niezwyczajnie ostra zima ostatnia, przez trzy miesiące bez przerwy trwające mrozy, a jeszcze bardziej zamiecie śnieżne i sążniowe zaspy, wreszcie gwałtowna w następstwie roztop wiosenna, pod niejednym względem ciężko się dały we znaki gospodarstwu krajowemu — bezwątpienia jednak najdotkliwiej gospodarce łowieckiej.

Z najrozmaitszych okolic kraju dochodzą prawdziwie hiobowe wieści o niebywałej klęsce w zwierzostanie najbardziej nawet zaszanowanych i pod gorliwą a umiejętną opieką zostających rewirów, z czego dopiero wnosić można o ogromie szkody tam, gdzie gospodarka łowiecka jest niedostateczną, albo też wcale zaniedbaną, a pod czem rozumieć należy nietylko znaczną część obszarów dominialnych, lecz prawie wszystkie terytorja gminne, czyli innemi słowy: dziewięć dziesiątych obszarów całego kraju.

Aby dać miarę cierpień, jakie zwierzyna leśna i polna przebyła w ciągu tej prawdziwie syberyjskiej zimy, tudzież następstw tych cierpień i niedostatku, dość przytoczyć fakt, że liczne ofiary padały nietylko w rodzie wątłych sarn i drobnej zwierzyny użytecznej, jak zając i kuropatwa, lecz że w wielu kniejach znajdowano nieżywe dziki, które uległy wycieńczeniu i głodowi.

Wspomniane wyżej doniesienia, przesłane podpisanemu wydziałowi gal. Towarzystwa łowieckiego, malując położenie jako rozpaczliwe, domagają się zarazem od wydziału, jako przedstawiciela powołanej do tego i przez wys. władze sankcjonowanej instytucji krajowej, jak najrychlejszej i jak najskuteczniejszej akcji celem ratowania jeszcze owych niedobitków pogromu zimowego, które przetrwać zdołają do wiosny, pory lęgu i pomiotu zwierzyny. Jeżeli bowiem i w tej porze wycieńczeni i schorzali mieszkańcy pól i lasów naszych nie dostąpią opieki człowieka, lub co gorsza, będą niepokojone i prześladowane przez chciwość albo karygodną lekkomyślność ludzką, to zaiste gaje i niwy nasze opustoszeją zupełnie, a gałąź ta gospodarki krajowej zmarnieje doszczętnie.

Nie wątpimy ani na chwilę, że każdy prawdziwy myśliwy w kraju, każdy gospodarz-obywatel, w tem ciężkiem przejściu naszej gospodarki łowieckiej, jak najsumienniej spełni swój obowiązek, otaczając troskliwą opieką, a mianowicie zarządzeniem odpowiednich środków, krzepiąc zbiedzoną zwierzynę użyteczną. Niemniejszą wszakże zasługę położy także ten, czy to kapłan, czy nauczyciel dziatwy wiejskiej, czy też naczelnik gminy lub prawy ziemianin, który w tej krytycznej porze wpływem swoim i zabiegami powstrzyma zbrodnicze zapędy kłusownika, lub równie naganne zapędy szkodnika i psotnika wiejskiego, chwytającego młode zające, oraz wybierającego z gniazd jaja i pisklęta.

W imię tedy żarówno dobra krajowego, jako też ludzkości, odzywamy się niniejszem do naszych zacnych przewielebnych duszpasterzy, do naszych światłych kierowników młodzieży wiejskiej i szanownych naczelników gmin — wreszcie do wszystkich przyjaciół przyrody i dobrej woli obywateli, z gorącą prośbą, aby zarówno z ambony jak i z katedry nauczycielskiej, z urzędu gminnego czy w stosunkach sąsiedzkich, przestrogą, radą i przykładem, oddziaływać raczyli w duchu niniejszej odezwy na umysły ludności wiejskiej, a szczególniej młodzieży, czem rzeczywistą oddadzą usługę nietylko dobru krajowemu, ale samejże ludności owej i młodzieży: tym przyszłym gospodarzom i obywatelom.

Stefan hr. Szembek, zastępca prezesa.
Bronisław Komorowski, referent wydziału.

Do rady powiatowej turzańskiej **wybrani**: z grupy gmin wiejskich pp.: Stanisław Osuchowski przełożony obszaru dworskiego, księża proboszczowie: **Kornel Jaworski, Piotr Nestorowicz, Michał Pruchnicki,**

Maksymiljan Kaliniec, Bazyli Fidyk, Władysław Ilnicki i Marceli Kunowski, notarjusz Konstanty Teliszewski, mierniczy Feliks Kołodkiewicz, oraz właściciele realności: Józef Jaworski Fajewicz i Stefan Tyryk; z grupy gmin miejskich: pocztmistrz Seweryn Brysiewicz, oraz właściciele realności: Mojżesz Schüchter, Jakób Lieber i Jan Leszczyński; z grupy większych posiadłości: pp. właściciele dóbr: Michał Kuśniewicz, Nareyz Polański, Mendel Rand, Israel Rosler, przełożeni obszarów dworskich: Ulryk Künszberg, Bolesław Kuśniewicz, Leib Kuńke, właściciele realności: Jan Sawaryn, Abraham Süswein i dzierżawca propinacji Leizor Kraus.

Konfiskaty bez końca. Objektywka w ruchu. Wczoraj skonfiskowano poranne wydanie *Dziennika Polskiego* z niedzieli 22. kwietnia nr. 112. i wieczorne wydanie *Dzien. Polskiego* z poniedziałku 23. kwietnia nr. 113. W piątek i sobotę skonfiskowano w Krakowie *Reforme*, *Kurj. Krakowskiego* i *Czas*, w sobotę zaś prokuratorja wiedeńska skonfiskowała wieczorne wydania *Neue Fr. Presse*, *W. Allg. Ztg. Vorstadt Ztg.*, *Tagbl.* i *Deutsch. Ztg.* za telegram, streszczający głosy prasy węgierskiej o stanowisku austrjackiego gabinetu do większości. Panowie prokuratorowie nie zaniedbują się tedy!

Czytelnicy nasi, którzy nie otrzymali *Dzienn. Polsk.* w niedzielę zechcą się jutro tj. we wtorek zgłosić do administracji, celem odebrania feiletonu brakującego.

Nieudało się. Do sklepu Edwarda Gelbera przy ul. Pańskiej l. 27. usiłowali wczorajszej nocy włamać się niewyśledzeni dotychczas złodzieje, zostali jednak przez patrol policyjny spłoszeni. Pogoń za uciekającymi rzezimieszkami była bezskuteczną.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj rano na ul. Krakowskiej. Spłoszyły się konie p. K. i pędząc wspomnianą ulicą, przejechały niebezpiecznie 6-letniego syna Berla Bardacha, krawca. Dziecko, któremu koła wozu przecięły palce i uszkodziły nogę, oddano do szpitala, zaś woźnicę Michała Piekłę pociągnięto do odpowiedzialności.

„Praca kobiet."

(*m.*) Pomimo bardzo niedostatecznego poparcia ogółu, a w szczególności pań naszych stowarzyszenie „Praca kobiet", którego protektorką jest hr. Marja Potocka, z wytrwałością godną uznania i wielkiem poświęceniem wypełnia swoje trudne zadanie.

Wczorajsze walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia jest najlepszym dowodem prawdziwości słów powyższych. Przewodniczyła hr. Waleija Heydlowa. Stowarzyszenie liczyło w ubiegłym roku 58 członków, zaś na walne zgromadzenie przybyło 15. Po odczytaniu przez pannę Sabinę Teodorowiczównę protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości przedstawione przez p. W. Longchamps sprawozdanie rady zawiadowczej, z którego wyjmujemy ważniejsze szczegóły:

Stowarzyszenie zaproszone do wzięcia udziału w przemysłowej wystawie krakowskiej w ostatnich dniach czerwca, miało zaledwie tyle czasu, aby zgromadzone do egzaminu i połączonej z nim wystawy robót — prace uczennic zebrać, uporządkować wedle systemu szkołom przep[isanego] i takowe jako obraz systematycznej nauki szycia do Krakowa odesłać. Stowarzyszenie nie miało zamiaru przedkładać wyrobów wzorowych pod względem wykonania, chodziło jedynie o wykazanie systematycznego przebiegu nauki na każdym z poszczególnych kursów. System nauki szycia białego w zakładzie zaprowadzony, zyskał uznanie rzeczoznawców i zjednał stowarzyszeniu list pochwalny „za rzetelne dążenia na polu pracy kobiet".

W wewnętrznem urządzeniu zakładu zaszła w ciągu roku jedna ważniejsza zmiana; oto w miejsce p. Marji Zielińskiej, która na własne żądanie, w miesiącu wrześniu z posady swej uwolnioną została — mianowano nauczycielką w szkole szycia i haftu p. Przemysławę Jaworską; równocześnie zaprowadzono na kursie najwyższym tejże szkoły naukę kroju bielizny. Pracownia robót pończoszkowych nie znalazła dotychczas odpowiedniej kierowniczki.

Od Sejmu krajowego otrzymało stowarzyszenie dar 300 zł., od ministerstwa handlu 150 zł., zaś od kasy oszczędności 100 zł. Zarząd składa podziękowanie ks. Gorazdowskiemu i paniom: Haniewskiej, Heriadinównie, Piekarskiej, Rumanstorferównie, Siedlaczkównie i Żabka, za uciążliwą i pełną poświęcenia pracę w szkole powtarzającej.

Wykaz ruchu w szkołach zawodowych wykazuje:

Na naukę szycia białego i haftu (nauczycielka p. Przemysława Jaworska, pomocnica nauczycielki p. Zofja Sawczyńska). uczęszczało w ciągu roku, lecz nie równocześnie — uczennic 186. Na naukę kroju bielizny uczennic 2, a więc razem 188. Szkoła robót ozdobnych: (nauczycielka p. Bronisława Zbierzchowska). Na naukę koronek uczęszczało uczennic 1, na naukę frezli 8, na naukę haftów ozdobnych 1, razem 10. Wszystkie bezpłatnie.

Na naukę kroju: (nauczycielka p. Emilja Pawłowska) uczęszczało w ciągu roku 18 uczennic; z pomiędzy tych 6 bezpłatnie. Szkoła powtarzająca, zostaje jak przedtem, pod kierownictwem panny W. Longchamps. Uczęszczało do niej w ciągu roku 98 uczennic. Z bibljoteki stowarzyszenia wypożyczano w ciągu roku uczennicom zakładu i członkom stowarzyszenia 440 dzieł rozmaitych.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1887 odczytane przez pannę B. Zbierzchowską wykazuje, że rozchód wynosił 2.474 zł. 56 ct., zaś dochód 2.492 zł. 46 ct. Kapitał żelazny stowarzyszenia wynosi e93 zł. Stowarzyszenie posiada jednakże i... długi. Funduszowi zapomogowemu winno staw. 497 zł. 23 ct., ministerstwu handlu 200 zł., zaś udziały funduszu zaliczkowego wynoszą 307 zł. 57 ct.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum.

Uchwalono następnie zakupić maszynę do szycia, a to do użytku szkoły, nadto polecono zarządowi [illegible] się, aby pracownice (trudniące się szyciem) w razie braku chwilowego zajęcia, znalazły roboty w stowarzyszeniu.

W miejsce ustępujących pań z zarządu, wybrane zostały pp. Potworowska, Rayska, Hochbergerowa, Jabłonowska, Mochnacka, Sklepińska, Krzyżanowska, hr. Golejewska, Burzyńska, Dąbczańska, Pilichowa, Syroczyńska i Stonińska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*) **Koncert** wczorajszy Towarz. muzycznego można zaliczyć do szczęśliwszych produkcyj tegoż towarzystwa w bieżącym sezonie, szczególnie pod względem układu programu. Ale i wykonanie stosunkowo do sił obecnych, wypadło w całości zadowalająco, niektóre zaś części progr. powszechnie się podobały. Wprawdzie miejscami czuć było brak odpowiedniego przygotowania i ztąd równość i zgodność niekiedy szwankowały, lecz były też i liczne ustępy, które niedostatki te wynagradzały. Słowem, ogólne wrażenie było nader korzystne.

Z pomiędzy wykonanych utworów zyskały najwięcej oklasków świetna Sarabanda Gounoda, oryginalny taniec z XVI. wieku „Pavanne" Wecherlina i różne ustępy, szczególniej ostatni, sławnego oratorjum Haydna „Stworzenie świata". Dodać należy, że obok tego wykonano również nagrodzoną na konkursie w Krakowie, muzykę p. H Jareckiego do psalmu Kochanowskiego „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy". O wartości jej napisze zapewne osobno nasz sprawozdawca muzyczny (En), w zastępstwie którego niniejszą notatkę o koncercie kreślimy.

Ruch stowarzyszeń.

(*m*) **Towarzystwo oświaty ludowej** odbyło wczoraj o godzinie 4. popołudniu w sali kasyna miejskiego walne zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes dr. A. Hirschberg.

Z odczytanego i przyjętego po krótkiej dyskusji sprawozdania wydziału wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły:

Pomimo ogólnej obojętności dla sprawy oświaty ludu, Towarzystwo w roku ubiegłym rozwijało się wcale pomyślnie. Z czytelni lwowskich najlepiej rozwija się istniejąca obecnie przy ulicy Janowskiej. Liczba członków, zapisanych tamże do Towarzystwa, wynosi 550. Mniej pomyślnie rozwija się czytelnia w szkole św. Zofji. Czytelnia w „taniej kuchni" posiada bibljoteczkę, liczącą 112 dzieł, tomów 125, jakoteż trzy pisma tygodniowe. Prócz młodzieży rzemieślniczej, wypożyczano tam do domu dziełka treści odpowiedniej. Bezpłatne wypożyczalnie książek cieszyły się wcale znaczną frekwencją publiczności. Wszystkie 3 wypożyczalnie razem posiadają dzieł 878. tomów 1033.

Wcale pomyślnie rozwijają się także czytelnie na prowincji. Najstarsza z nich, w Sądowej Wiszni, zostaje pod zarządem p. Stanisława Karcza, który, uwzględniając szczupłe jej dochody, część pomieszkania swojego całkiem bezinteresownie na ten cel ofiarował. Odbiera on stale cztery dzienniki i czasopisma i posiada bibljoteczkę, liczącą dzieł 388, tomów 452.

Nowe czytelnie starano się otworzyć w roku ubiegłym w Niżankowicach i w Rudzie. Nie wykonano dotąd tego tylko z tego powodu, że namiestnictwo, na obydwa podania w tej sprawie wniesione, udzieliło odpowiedzi odmownej.

Co do założenia czytelni na przedmieściu lwowskiem, „Bajki" zwanem, postanowiono myśl tę wykonać dopiero w jesieni rb.

Bibljoteczek wiejskich, założonych przez towarzystwo, istnieje już 73.

Ogólna suma dzieł, znajdujących się w czytelniach, wypożyczalniach i bibljoteczkach wiejskich, wynosi 9299, tomów 10.843.

Z większych darów ofiarował Sejm krajowy subwencję w kwocie 100 złr., lwowska rada miejska 150 złr., dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności 200 złr.

W obec tego, że członkowie komisji lustracyjnej nie przybyli na walne zgromadzenie, nie było komu postawić wniosku udzielenia wydziałowi absolutorjum z przedstawionych rachunków. Sprawę tę jednak załatwiono pomyślnie. Zamknięcie rachunków wykazuje dochodu 2556 złr. 86 ct., zaś rozchód 2556 złr. 68 ct. Dochód z rozprzedaży „Dziejów" Schlossera, ofiarowanych przez śp. A. D. Bartoszewicza, wynosi 643 złr. Nowych książek zakupiono za 571 złr. 76 ct., zaś najem lokalów i koszta czytelni wynosiły 847 złr. 53 ct.

Przegląd polityczny.

* Z Rzymu telegrafują: Papież przyjmował 21. b. m. polską i ruską pielgrzymkę liczącą około 800 ludzi. Papież pojawił się w otoczeniu kardynałów i prałatów polskich i ruskich biskupów etc. Gdy arcybiskup lwowski odczytał politycznie zupełnie bezbarwny adres, odpowiedział papież po łacinie, że cieszy go widzieć pielgrzymów dążących tu z Galicji, od Krakowa i z miast polskich. Papież mówił o miłości i zgodzie. Pragnie on by każdy obrządek zachował swą tradycję i prawne urządzenia, bo ta rozmaitość dodaje właśnie blasku cesarzowi. Z wielkim naciskiem zachęcał papież do zgody w której leży siła. Papież nie zaniecha wyzyskać każdej okoliczności do obrony i powodzenia Kościoła.

Papież zakończył udzieleniem błogosławieństwa.

Mowa była politycznie najwyraźniej bezbarwną.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. kwietnia. Cesarz uda się dziś do Insbruku. Dziś odbędzie się tam spotkanie z królową angielską Wiktorją.

Wieden 22. kwietnia. Reprezentanci prasy zwidzili dziś niższo-austrjacką wystawę przemysłową urządzoną na jubileusz cesarski.

Wiedeń 23. kwietnia. Z wielu stron potwierdza się wiadomość, że delegacje wspólne zwołane zostaną na 8. lub 9. czerwca do Buda-Pesztu. Parlament ma obradować tylko do 6. czerwca. Łatwo jednak być może, że delegacje jeszcze przedtem zwołane zostaną, jeżeli się okaże, że minister wojny potrzebuje znaczniejszego kredytu.

Wiedeń 23. kwietnia. Dzienniki tutejsze dementują wiadomość, podaną przez *Nat, Ztg.* o demobilizacji rosyjskiej. Owszem zbrojenia trwają ciągle, a garnizony grupują się bliżej granicy.

Berlin 23. kwietnia. *Frakf. Jour.* donosi, i naczelnicy ruchu duńskiego w północnym Szlez-żwigu rozwinęli nadzwyczajną czynność, której cel na razie nie jest znany. Przewodniczy ruchowi amnestjonowany niedawno redaktor, *Fleusborg Avis* który w swym organie poruszył obecnie myśl wysłania adresu docesarzowej z wykazem krzywd, jakie Duńczycy doznają od Prusaków.

Berlin 22. kwietnia. Do *Post* telegrafują z Poznania: „Trzej dziekani, którzy w swoim czasie z polecenia duchowieństwa dyecezjalnego remonstrowali przeciw okólnikowi Dindera z listopada r. z. zostali pozbawieni dziekańskiego urzędu." (Chodzi tu zapewne o sprawę nadzoru szkolnego i nadzoru nad nauką religji, które to kwestje duchowieństwo poznańskie w pismie do arcyb. Dindera poruszyło).

Berlin 23. kwietnia. Dzienniki niemieckie, prowadząc dalej walkę przeciw cesarzowej, donoszą, że lekarze pruscy mają być usunięci, a na ich miejsce przybędą lekarze francuscy, mianowicie Péau i Fauvel. Pogłoska ta jest najzupełniej zmyśloną, ambasada rosyjska w Paryżu zaprzecza zresztą jej zupełnie.

Przybył tu ks. Rutland lord John Manners jako minister służbowy dla królowej angielskiej.

Berlin 22. kwietnia. Stan zdrowia cesarza był dziś pomyślniejszym, sen miał spokojny. Howell występuje ze skargą przeciwko *Köln. Ztg.*, gdyż doniosła ona, że przy wprowadzaniu nowej kanuli rozdarł starą ranę, czem spowodował upływ krwi.

Mackenzie oświadcza, że niebezpieczeństwo na razie minęło.. Na wczorajszej audjencji konferował Bismark z cesarzem o uroczystościach przyjęcia królowej angielskiej

Petersburg 23. kwietnia. Car przyjmował ponownie greckiego ministra spraw wewnętrznych Dragumisa, który następnie konferował z Pobiedoscewem. Wszyscy mają tu przekonanie, że Dragumis ma misję polityczną.

Paryż 22. kwietnia. Floquet przyjmował dziś deputację studentów, która protestowała przeciwko postępowaniu policji. Floquet wezwał młodzież, by zachowała się spokojnie i przyrzekł, że przeciwko winnym wystąpi w sposób odpowiedni.

Sofja 22. kwietnia. Ks. Koburg wraz z Stambułowem i Stoiłowem udają się b. m. w podróż po północnej Bułgarji, gdzie zabawią miesiąc.

Sofja 23. kwietnia. Dziś rozpoczął się ruch na kolei Sofja-Caribrod-Wakarel.

Paryż 22. kwietnia. Wczoraj starli się znowu antiboulanżystowscy studenci ze zwolennikami Boulangera, przy czem 12 osób zostało rannych. Floquet kazał sobie jeszcze w ciągu nocy w prefekturze policji zdawać z wypadku sprawę. Boulanger był tej nocy na jakimś balu na którym obeszło się bez demonstracji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.